Nr 129. Kraków, 10 Czerwca — Niedziela. Rok 1883.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

## Kraków 9 czerwca.

# Przegląd Polityczny.

Sejm dolno-austryacki został przedwczoraj urzędownie zawiadomiony o rozwiązaniu komisyj dla podatku gruntowego, funkcyonujących w Dolnej Austryi.

W tych dniach stronnictwo słowiańskie w Krainie wydało odezwę do wyborców, przyczem centralny komitet wyborczy podał listę kandydatów na posłów do sejmu. W niedzielę ukaże się manifest niemiecko-czeskich mężów zaufania. Publikacya ta spóźniła się z powodu, że w łonie liberalnych wyborców powstały pewne niesnaski i nieporozumienia w kwestyi kandydatur. Wielu wyborców oświadczyło się przeciw tym kandydatom, którzy w przeszłej sesyi byli głównymi czynnikami zawiści rasowej i paraliżowali najskromniejsze nawet zabiegi, czynione dla utrzymania znośnego stanu między obiema narodowościami.

*Polit. Corr.* donosi z Moskwy, że nuncyusz papieski Vanutelli uda się ztamtąd do Petersburga, później do Wilna, gdzie zabawi jeden dzień, a z końcem przyszłego tygodnia przybędzie do Warszawy na dłuższy pobyt.

Dziennik ten donosi z Warszawy, że ludność polska złożyła na pogrzebie jenerał-gubernatora Albedyńskiego dowody serdecznego żalu z powodu śmierci tego męża. Między wieńcami złożonymi na trumnie, spoczywał jeden z napisem: „Zacnemu mężowi. Studenci uniwersytetu warszawskiego.“

W parlamencie niemieckim rozpoczęła się przedwczoraj dyskusya nad budżetem na rok 1884/85. Postępowcy nie użyli tym razem praktykowanego dotychczas środka obstrukcyjnego, polegającego na wniosku, aby zliczyć, czy Izba znajduje się w komplecie. Oswoili się widać z myślą, że rząd zamiar swój osiągnie. Obrady nad budżetem trwać będą prawdopodobnie do połowy b. m.

W sejmie pruskim nastąpi pierwsze czytanie wniosku rządowego w sprawie kościelnej w poniedziałek.

---

**Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką przybędą, wedle odebranych wczoraj przez Namiestnictwo wiadomości z Wiednia, do Krakowa jutro lub pojutrze, jeżeli żadna niezajdzie nieprzewidziana przeszkoda, i zabawią tu dwa albo trzy dni.**

**Drogiemi są zawsze dla Krakowa chwile, które protektor Akademii, rzecznik w rodzinie cesarskiej kraju, wierny i poważny nasz opiekun przepędza w jego murach. Tym razem ludność Krakowa więcej niż kiedykolwiek oceni serdeczne uczucia, które spowodowały Arcyksięcia do odetchnięcia na ziemi polskiej, w starodawnym grodzie, oraz tę szlachetną potrzebę, zetknięcia się z miłującymi go i ukochanymi przez niego polskiemi poddanymi Najj Pana.**

**Arcyksiążę po raz pierwszy będzie mógł zaznajomić dostojną małżonkę z tym krajem i obywatelstwem, oraz ludem polskim, i z dawną pełną pamiątek stolicą. Jakżeż miłą będzie każdemu sercu polskiemu ta skwapliwość, z jaką dostojni Goście chcieli uchwycić sposobność odwiedzenia Krakowa i ścieśnienia tem samem serdecznych węzłów łączących ich z naszym krajem i narodem.**

**Arcyksiążę protektor Akademii, nietylko chce pokazać dostojnej i nadobnej małżonce wspaniałe pamiątki, pełnej chwały i zasług w cywilizacyi zachodniej przeszłości, ale także pragnie zetknąć się sam, i przedstawić Arcyksiężnej, o ile na to okoliczności pozwolą, nasze społeczeństwo.**

**Nie potrzeba tu wielu słów. Krakowianie zrozumieją sercem i rozumem znaczenie odwiedzin Arcyksięstwa i odpowiedzą godnie, bo serdecznie, na ten nowy dowód przychylności i przyjaźni ze strony brata cesarskiego. Jeżeli kiedy to przy tej sposobności powiedzieć należy: „że czem chata bogata, tem będzie rada.“ A mniemamy, że o ile na to czas i obecna pora pozwolą, z bliższych i dalszych okolic, słowem z kraju, kto będzie mógł, pośpieszy do Krakowa na niedługie chwile pobytu dostojnych a drogich nam wszystkim Gości.**

---

Z biegiem czasu zmieniają się nieraz warunki bytu instytucyj. We wschodniej części kraju komitet przedwyborczy centralny ma jeszcze do walczenia z wrogiemi państwu i krajowi żywiołami, zasłaniać on musi Sejm przed ich napływem. W zachodniej, gdzie w początkach życia konstytucyjnego komitet centralny innemu, ale także nie małemu niebezpieczeństwu stawiać musiał czoło, bo kandydatom nieoświeconym lub pochodzącym z nienawistnej krajowi biurokracyi, dziś z niem o wiele mniej potrzebuje się liczyć. Bardzo zatem uprawnionem jest życzenie — skoro niema u nas przy akcyi wyborczej podziału na stronnictwa i skoro zwłaszcza komitet centralny, ani takiego podziału nie przedstawia, ani uwzględniłby go nie mógł, aby wpływał on na najkorzystniejszy skład Sejmu pod względem istotnych zdolności, aby mógł przyczynić się do wzbogacenia go znakomitościami, czy to politycznemi, czy fachowemi.

Tymczasem uchwała Koła poselskiego sejmowego, stanowiąca o postępowaniu przy wyborach do Sejmu z d. 17 października 1882 r., ogranicza istotnie i krępuje pod tym względem działalność komitetu. Aby się o tem przekonać dość przytoczyć najważniejsze paragrafy uchwały, która jest prawem obowiązującem dla komitetów centralnych.

§ 10. Komitety przedwyborcze miejscowe przedstawiają oddziałom kandydatów dla wyborców z mniejszej posiadłości, a kandydatów z miast podają do ich wiadomości; czuwają nad akcyą przedwyborczą przy prawyborach i donoszą o przebiegu akcyi wyborczej właściwemu oddziałowi (lwowskiemu i krakowskiemu) komitetu centralnego.

§ 11. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego zatwierdzają kandydatów poselskich dla okręgów wiejskich i ogłaszają kandydatów poselskich dla miast.

§ 12. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego postarają się o zwołanie zjazdów przedwyborczych większej własności i nie przesądzając jakie kandydatury wyjdą z łona tych zjazdów, ogłoszą listę niektórych kandydatów, których wybór do Sejmu przez większą własność w ogóle byłby pożądany.

Jasnem jest, iż w tych, a raczej pod temi warunkami, trudno jest niezmiernie komitetom centralnym walczyć z partykularyzmem z powiatowszczyzną, z zazdrościami, z zawiściami i komerażami miejscowemi, a tem samem wpływać przeważnie a skutecznie na podniesienie poziomu Sejmu, co jednak zwłaszcza w zachodniej części kraju, przy zmienionych okolicznościach, byłoby godnem powołaniem tak poważnej i przodującej instytucyi, jaką jest komitet centralny.

Zadanie to ważne, a dla kraju i jego polityki oraz rozwoju doniosłe, jeszcze bardziej utrudnionem jest, jeżeli w komitecie centralnym zasiądą wpływy i odrysuje się kierunek, o którym onegdaj wspominieliśmy, a który dla tych lub owych powodów, w które tu nie wchodzimy, weźmie sobie za zadanie odsuwanie niektórych zdolności a protegowanie ludzi mniej znanych krajowi. Wpływy działające w tym niefortunnym kierunku, znalazły wczoraj wymowną obronę w *Gazecie Krakowskiej* i w *Nowej Reformie*, która wymieniła i poczytała za wielką zasługę podjęcie tego dzieła hrabiom Mieczysławowi Reyowi i Józefowi Męcińskiemu.

W naszem przekonaniu tak uchwała, a raczej instrukcya Koła polskiego, jak też i dążność pochwalana gorąco przez powyż przytoczone dwa organa, niezmierne stawiały przeszkody należytemu i odpowiedniemu wielkim i małym interesom kraju i sprawy, spełnieniu przez komitet centralny zachodni zadania, co parę razy objawiło się na zewnątrz.

Tem więcej cieszyć nas winny nie szczegóły zapewne, ale ostateczny rezultat wyborów; — tem większe należy się uznanie dla ogólnej pracy komitetu centralnego zachodniego, który pomimo więzów regulaminowych, pomimo przeszkód wewnętrznych, pozostał przy prawdzie i zasłużył się dobrze krajowi oddziaływaniem na skład jego reprezentacyi, a to dzięki rozumowi, energii, taktowi i stałości zasiadających w nim niepospolitych i przodujących w społeczeństwie mężów. Nowy to dowód, że prawdziwe zdolności, prawdziwa miłość sprawy publicznej, że postępowanie powodujące się nią wyłącznie, a nie żadnemi pobocznemi celami lub pobudkami, przezwyciężyć są zdolne największe trudności i ostatecznie nawet nad liczbą wziąść muszą górę.

Nie wchodząc już w to, czy sposób, w jaki komitet użył prawa przysługującego mu z mocy § 12 uchwały, był właściwy, zapisać winniśmy, że co się tyczy większej własności, lista zalecona jej komitet zachodni przeszła cała, podczas gdy podobna lista wschodnia w przeważnej części upadła.

Działanie i żywot komitetu centralnego zachodniego oraz zdrowego a raczej bezstronnego w nim kierunku był tem bardziej ciernisty, że w dodatnich i zacnych żywiołach komitetów miejscowych, nie znalazł dość energicznego i czynnego poparcia; przeciwnie tam go spotykały podczas akcyi wyborczej największe a pożałowania godne zawody.

Już to w ogóle, jeżeli gdzie dodatni kierunek i dodatni ludzie ponieśli porażkę lub pozostali w mniejszości, to nie należy tego przypisać ani usposobieniu kraju, ani komitetowi centralnemu, ale głównie i przeważnie karygodnej bezczynności, opieszałości, apatyi żywiołów dodatnich, i niepoprawnemu obyczajowi politycznemu tak zwanych konserwatystów naszych, którzy wiecznie myślą tylko o pieczonych gołąbkach, a nieraz mniemają, że im przyjdą same do gąbki. Opłakiwać upadek ludzi zacnych i znakomitych z winy zacnych i znakomitych, to zaiste najprzykrzejsza rola dla dziennika zachowawczego.

---

Pod pretensyonalnym napisem *Ex oriente lux*, organ lewicy Rady państwa *N. fr. Presse* omawia powyrywane, jak zwykle, tendencyjnie, niektóre ustępy z mowy kandydackiej posła Madeyskiego w artykule wstępnym, tchnącym właściwą temu dziennikowi przewrotnością i obliczonym z całą obłudą, jakiej zawsze daje dowody, ile razy zwraca się przeciw Polakom, na takie wrażenie u swoich czytelników, jakiego mu do znanej zresztą taktyki partyjnej potrzeba.

*N. fr. Presse* udaje przestrach z powodu zdania, wygłoszonego przez p. Madeyskiego, jako kandydata do krzesła sejmowego, iż „polityka Polaków nie może być inna, jeno narodowa... że w Sejmie bije „serce“ narodu... w Sejmie spoczywa inicyatywa... Sejm stawia postulaty i składa je w ręce delegacyi, której charakter w Wiedniu jest nietylko prawodawczy, nietylko polityczny, ale i dyplomatyczny...“ Niepokoi się *N. fr. Presse* nibyto i dalszem zdaniem mówcy, „że dzieje dążności prawno-politycznych Polaków jeszcze nie zamknięte.“

To nie mówi jeden poseł—tak prawi *N. fr. Presse* — ale Koło polskie całe, bo poseł Madeyski jest jednym z uznanych przywódców tego Koła, który w kwestyach decydujących zwykł, w tegoż imieniu, przemawiać, jako desygnowany Koła mówca. Otóż z takich przemówień dowiadujemy się dopiero nagiej prawdy itd.

Ale tu p. Madeyski nie powiedział, czegoby świat cały, czegoby Monarcha, rząd i wszystkie w parlamencie partye dawno nie wiedziały. Jeszcze *N. fr. Presse* nie słyszała z ust żadnego Polaka, iżby „serce“ Polaków spoczywać miało w Wiedniu, a nie w kraju. Działalność cała i organizacya Koła polskiego polega na podstawie narodowej. Koło polskie, które nazwą swoją od początku lewicę gniewa, już nazwą samą cechę swoją znaczy.

Dzisiejszy klub „zjednoczonej lewicy“ toż-to nie co innego, tylko znów narodowy klub „niemiecki,“ wszak o tem przekonywają nas sprawozdania wyborcze, przekształcenie tego klubu poprzedzające, w których tacy przewódzcy, jak Herbst i inni, nieodzowną potrzebę związania się na podstawie niemiecko-narodowej wyborcom swoim jasno i dobitnie wykazywali, i od wyborców przyzwolenie do takiej organizacyi klubu otrzymywali; przekonywa mnóstwo mów koryfeuszów lewicy w duchu „niemieckiej Austryi“ wygłaszanych — których pierwo-wzorem jest mowa p. Mengera w ogólnej rozprawie nad budżetem wygłoszona, poza którą i poseł Sturm na zebraniu *Schulvereinu* w Lincu w tyle nie pozostał.

Ale jakaż jest istotna różnica między narodową podstawą „zjednoczonej lewicy,“ a takąż podstawą Koła polskiego.

Uchwycił ją właśnie poseł Madeyski, określając charakter Koła polskiego między innemi jako „dyplomatyczny.“ Wyrażenie to, które *N. fr. Presse* najwięcej drażni, najbardziej całą jej obłudę wykrywa i oraz stanowczo potępia. Dyplomatyzuje Koło polskie, ponieważ z góry uznaje potrzebę brać wzgląd na wszystkie inne narodowości Austryi, ponieważ uważa, iż koniecznością jest zrzec się drogą dobrowolnego ustępstwa z ostatecznych konsekwencyj postulatów czysto narodowych jakiejś części na rzecz innych narodów dla harmonii i jedności. A w takiem dyplomatyzowaniu tkwi samo z siebie uznanie nietylko idei sprawiedliwości ale i wspólnego państwa i potrzebnej dla siły tegoż jedności. Jeśliby delegacyi polskiej przyznano tylko charakter narodowo-polityczny, a odmówiono jej cechy także dyplomatycznej, wtedy właśnie zaprzeczonoby idei wspólnego a dla wszystkich narodów równie sprawiedliwego państwa. Na tem też właśnie ekskluzywnym gruncie stoi lewica, domagając się, iżby charakter całej Austryi był „niemiecki.“ Ona nie dyplomatyzuje, jej wszystko jedno, czy wchodzą w skład Austryi Polacy, Czesi, Słowieńcy itd., ona czując pod sobą grunt narodowy niemiecki a za sobą plecy takież ku oparciu, dla swojego klubu tylko zna charakter narodowo-polityczny, ale dla „dyplomatycznego“ nie dostaje jej zrozumienia, bo sprawiedliwości i wolności poczucie dawno zatraciła.

A jeśli „dążności prawno-politycznych“ ku rozszerzeniu autonomii wrzekomo tak się lęka lewica, toż to walka nie dzisiejsza, a wydali ją nie Polacy, ale centraliści niemieccy, którzy patent lutowy przeciwko autonomii krajów skierowawszy, formalną łączność Sejmów z Radą państwa wprowadzeniem wyborów bezpośrednich zerwali, i w tylu innych sprawach ważnych i istotnych zwłaszcza w sprawach szkolnych i kultury krajowej dotyczących przez cały ciąg swojego panowania autonomią okrawywali.

Są dzisiaj niezawodnie na porządku dziennym sprawy takiej wagi, że ich ogólne a górujące znaczenie walki stanowcze o kwestye prawno-polityczne miarkować powinny. To też ze strony delegacyi polskiej nie potrzebuje się *N. fr. Presse*

---

# OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

***Henryka Sienkiewicza.***

(19)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Nazajutrz zbudził się świeży, zdrów i z weselszą myślą. Pogoda była cudna. Szeroko rozlane wody marszczyły się w drobne zmarszczki od lekkiego i ciepłego powiewu.

Brzegi były w tumanie i zlewały się z płaszczyzną wód w jedną nieprzejrzaną równinę. Rzędzian zbudziwszy się i przetarłszy oczy, aż się przestraszył. Spojrzał zdziwiony do koła, a nie widząc nigdzie brzegu, rzekł:

— O dla Boga! mój jegomość! to my już chyba na morzu jesteśmy...

— Rzeka to tak potężna, nie morze — odpowiedział Skrzetuski — a brzegi zobaczysz, gdy mgła opadnie.

— Myślę, że nie długo już nam i na tureczczyznę wędrować przyjdzie.

— Powędrujemy, jeśli nam każą; widzisz zresztą, że nie sami płyniemy.

Jakoż w promieniu oka widać było kilkanaście bajdaków, dombaz czyli tumbasów i wązkich, czarnych czółen kozackich, obszytych sitowiem, a zwanych pospolicie czajkami. Jedne z tych statków płynęły z wodą, unoszone bystrym prądem, drugie pięły się pracowicie w górę rzeki, wspomagane wiosłami i żaglem. Wiozły one rybę, wosk, sól i suszone wiśnie do miast brzegowych, lub też wracały z okolic zamieszkałych, obładowane zapasami żywności dla Kudaku i towarem, który chętny znajdował pokup na Kramnym bazarze w Siczy. Brzegi Dnieprowe były już od ujścia Pszoły zupełną pustynią, na której gdzieniegdzie tylko bielały kozackie zimowniki, ale rzeka stanowiła gościniec łączący Sicz z resztą świata, więc też i ruch bywał na niej dość znaczny, zwłaszcza gdy przybór wody ułatwiał żeglugę i gdy nawet Porohy, prócz Nienasytca, stawały się dla statków, idących w dół rzeki, możliwe do przebycia.

Namiestnik przypatrywał się z ciekawością temu życiu rzecznemu, a tymczasem bajdaki jego mknęły szybko ku Kudakowi. Mgła opadła, brzegi zarysowały się wyraźnie. Nad głowami płynących ulatywały miliony ptactwa wodnego, pelikanów, dzikich gęsi, żórawi, kaczek i czajek, kulonów i rybitew; w oczeretach przybrzeżnych słychać było taki gwar, takie kotłowanie się wody i szum skrzydeł, że rzekłbyś, iż odbywają się tam sejmy lub wojny ptasie.

Brzegi za Krzemieńczugiem stały się niższe i otwarte.

— Patrzno jegomość! — wykrzyknął nagle Rzędzian — dyć to niby słońce piecze, a śnieg leży na polach.

Skrzetuski spojrzał: istotnie jak okiem sięgnął, jakiś biały pokład błyszczał w promieniach słońca po obu stronach rzeki.

— Hej starszy! a co to się tam bieli? — spytał retmana.

— Wiszni, pane! — odpowiedział starszy.

Były to istotnie lasy wiśniowe, złożone z karłowatych drzew, którem oba brzegi szeroko były za ujściem Pszoły porośnięte. Owoc ich słodki i wielki dostarczał jesienią pożywienia ptactwu, zwierzętom i ludziom zbłąkanym w pustyni, a zarazem stanowił przedmiot handlu, który wożono bajdakami aż do Kijowa i dalej. Teraz lasy osypane były kwieciem. Gdy zbliżyli się do brzegu, by ludziom wiosłującym dać wypoczynek, namiestnik z Rzędzianem wysiedli, chcąc się bliżej owym gajom przypatrzyć. Ogarnął ich tak upajający zapach, iż zaledwie mogli oddychać. Mnóstwo płatków leżało już na ziemi. — Miejscami drzewka stanowiły gąszcz nieprzenikniony. Między wiśniami rosły także obficie dzikie, karłowate migdały okryte kwieciem różowem, wydającem jeszcze silniejszy zapach. Miliony trzmielów, pszczół i barwnych motylów unosiły się nad owem pstrem morzem kwiatów, którego końca nie można było dojrzeć.

— Cuda to panie, cuda! — mówił Rzędzian — I czemu tu ludzie nie mieszkają?... Zwierza tu także dostatek!

Jakoż między krzakami wiśniowemi smykały zające szare, białe i niezliczone stada wielkich, błękitnonogich przepiórek, których kilka Rzędzian z guldynki ustrzelił, ale ku wielkiemu umartwieniu dowiedział się potem od starszego, że mięso ich jest trucizną.

Na miękkiej ziemi widać też było ślady jeleni i suhaków, a zdala dochodziły odgłosy podobne do rechtania dzikich świń.

Podróżnicy napatrzywszy się i odpocząwszy, ruszyli dalej. Brzegi to wznosiły się, to stawały się płaskie, odkrywając widok na śliczne dąbrowy, lasy, uroczyska, mogiły i rozłożyste stepy. Okolica wydawała się tak cudną, że Skrzetuski mimowoli powtarzał sobie pytanie Rzędziana: czemu tu ludzie nie mieszkają? — Ale na to trzeba było, by jaki drugi Jeremi Wiśniowiecki objął te pustynie, urządził i bronił od napadów Tatarów i Niżowych. Miejscami rzeka tworzyła łachy, zakręty, zalewała jary, biła spienioną falą o skały brzeżne i wypełniała wodą ciemne jaskinie skalne. W takich to jaskiniach i zakrętach bywały kryjówki i schowania kozacze. Ujścia rzek pokryte lasem sitowia, oczeretów i szuwarów, aż czerniły się od mnogości ptactwa, słowem świat dziki, przepaścisty, miejscami zapadły a pusty i tajemniczy roztoczył się przed oczyma naszych wędrowców.

Żegluga stała się przykrą, bo z powodu ciepłego dnia pokazały się roje zjadliwych komarów i rozmaitych nieznanych na suchym stepie insektów, a niektóre z nich na palec grube, ciurkiem krew po ukąszeniu puszczały.

Wieczorem przybyli do wyspy Romanówki, której ognie zdaleka było widać, i zatrzymali się na nocleg. Rybacy, którzy przybiegli popatrzeć na poczet namiestnika, mieli koszule, twarz i ręce całkiem pomazane dziegciem, dla obrony od ukąszeń. Byli to ludzie grubych obyczajów i dzicy: na wiosnę zjeżdżali się tu tłumnie dla połowu i wędzenia ryb, które potem rozwozili do Czehryna, Czerkas, Perejasławia i Kijowa. Rzemiosło ich było trudne, ale zyskowne, z powodu obfitości ryb, które latem stawały się nawet klęską tych okolic, zdychając bowiem dla braku wody po łachach i tak zwanych „cichych kątach“, zarażały zgnilizną powietrze.

Dowiedział się od rybaków namiestnik, że wszyscy Niżowcy, którzy również zajmowali się tu połowem, od kilku dni opuścili wyspę i udali się na Niż, wezwani przez atamana koszowego. Co noc też widywano z wyspy ognie, które palili na stepie zbiegowie na Sicz podążający. Rybacy wiedzieli, że gotuje się wyprawa „na lachiw“, i wcale nie ukrywali się z tem przed namiestnikiem. Widział tedy pan Skrzetuski, że jego ekspedycya może istotnie jest spóźnioną; może nim dojedzie do Siczy, pułki mołojców ruszą już na północ; ale kazano mu jechać, więc jako prawy żołnierz nie rozumował i postanowił dotrzeć choćby w środek zaporoskiego obozu.

Nazajutrz rano wyruszyli w dalszą drogę. Pominęli cudny Tareński róg, Suchą górę i Końskie ostróg, sławny ze swoich bagien i mnóstwa gadzin, które go niezdatnym do mieszkania czyniły. Wszystko tu już, i dzikość okolicy i zwiększony pęd wód, zwiastowało bliskość porohów. Aż wreszcie wieża Kudacka zarysowała się na widnokręgu; pierwsza część podróży była skończona.

Namiestnik jednak nie dostał się tego wieczora do zamku, bo pan Grodzicki zaprowadził taki porządek, że gdy przed zachodem słońca wybito hasło, nie wpuszczano nikogo z zamku i do zamku, i gdyby nawet sam król przyjechał, musiałby nocować w Słobódce, pod wałami fortecy stojącej.

Tak też uczynił i namiestnik. Nocleg to był niezbyt wygodny, bo chaty w Słobódce, których znajdowało się ze sześćdziesiąt, ulepione z gliny, tak były szczupłe, iż do niektórych okrakiem trzeba było włazić. Innych też nie opłaciło się budować, bo je forteca za każdym napadem tatarskim w perzynę obracała, a to, iżby nie dawały napastnikom zasłony i bezpiecznego do wałów przystępu. Mieszkali w onej Słobódce ludzie „zachozi“, to jest przybłędowie z Polski, Rusi, Krymu i Wołoszy. Każdy tu był niemal innej wiary, ale tam o to nikt nie pytał. Gruntów nie wyrabiali dla niebezpieczeństwa od Ordy, żywili się rybą i zbożem dostawianem z Ukrainy, pili palankę z prosa, a trudnili się rzemiosłami, dla których w zamku ich ceniono.

Namiestnik oka prawie zmrużyć nie mógł dla nieznośnego zapachu końskich skór, z których rzemienie w Słobódce wyprawiano. Nazajutrz świtaniem, jak tylko wydzwoniono i trąbą wygrano „rozbudzenie“, dał znać do zamku, iż poseł książęcy przybył i prosi o przyjęcie. Grodzicki, który świeżo miał w pamięci wizytę książęcą, sam na jego spotkanie wyszedł. Był to człowiek pięćdziesięcioletni, jednooki jak cyklop i posępny, bo siedząc w pustyni na końcu świata i nie widując ludzi, zdziczał, a sprawując nieograniczoną władzę, nabrał powagi i surowości. Twarz mu przytem zeszpeciła ospa, a ozdobiły nacięcia szabel i blizny od strzał tatarskich, podobne do białych piętn na ciemnej skórze. Był to jednak żołnierz szczery, czujny jak żóraw, który ustawicznie miał oczy w stronę Tatarów i Kozaków wytężone. Pijał tylko wodę, nie sypiał jak siedm godzin na dobę, częstokroć zrywał się w nocy, by obaczyć, czy straże dobrze wałów pilnują, i za najmniejsze niedbalstwo porywał na śmierć żołnierzy. Dla kozaków wyrozumiały, choć groźny, zyskał sobie ich szacunek. Gdy zimą głodno bywało na Siczy, zbożem ich wspomagał. Był to Rusin pokroju tych, którzy swojego czasu z Przecławem Lanckorońskim i Samkiem Zborowskim w stepy chodzili.

— To tedy waszmość na Sicz jedziesz? — pytał Skrzetuskiego, wprowadziwszy go poprzednio do zamku i uczęstowawszy gościnnie.

— Na Sicz. Jakie waszmość, mości komendancie, masz ztamtąd nowiny?

— Wojna! ataman koszowy ze wszystkich ługów, rzeczek i wysp ściąga kozaków. Zbiegi z Ukrainy idą, którym przeszkadzam, jak mogę. Wojska tam już jest na trzydzieści tysięcy albo i więcej. Gdy na Ukrainę ruszą, gdy się z nimi grodowi kozacy i czerń połączą, będzie ich sto tysięcy.

— A Chmielnicki?

— Lada dzień z Krymu z Tatarami spodziewany. Może już jest! Prawdę rzec, niepotrzebnie waszmość do Siczy chcesz jechać, bo wkrótce tu się ich doczekasz; że zaś Kudaku nie miną, ani go za sobą nie zostawią, to pewno.

— A obronisz się waszmość?

Grodzicki popatrzył na namiestnika posępnie, i odrzekł dobitnym, spokojnym głosem:

— A ja się nie obronię....

— Jakto?

— Bo prochów nie mam. Mało dwadzieścia czajek posłałem, by mi choć parę beczek przysłano, i nie przysłano. Nie wiem-li: przejęto gońców? czy sami nie mają?... wiem, że dotąd nie przysłano. Mam na dwa tygodnie, na dłużej nie. Gdybym miał dosyć, pierwejbym Kudak i siebie w powietrze wysadził, nimby tu noga kozacza postała. Kazano mi tu leżeć — leżę, kazano czuwać — czuwam, kazano zęby wyszczerzać — wyszczerzam, a gdy zginąć przyjdzie, raz maty rodyła — i to potrafię.

— A samże waszmość nie możesz prochów robić?

— Od dwóch już miesięcy Zaporozcy saletry mi nie puszczają, którą od Czarnego morza przywozić trzeba. Wszystko jedno. Zginę!

— Uczyć się nam od was starych żołnierzów. A gdybyś sam waszmość po prochy ruszył?

— Mosanie, ja Kudaku nie zostawię i zostawić nie mogę; tu mi było życie, tu niech śmierć będzie. Waść nie myśl także, że na bankiety i wspaniałe recepcye jedziesz, jakiemi gdzieindziej posłów witają, albo że cię tam godność poselska osłoni. Toż oni własnych atamanów mordują, i od czasu, jak tu siedzę, nie pamiętam, aby który zczezł swoją śmiercią. Zginiesz i ty.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

lękać niewczesnych przeszkód w tej mierze. Dała tego dowód delegacya polska w ciągu ubiegłego czterolecia, dał tego dowód i p. Madejski, jako referent narodowościowy w Izbie posłów w sprawozdaniu nad wnioskiem Wurmbranda, w którym widocznie z rozmysłem prowokowaną z przeciwnej strony kwestyę prawnopolityczną bez najmniejszego drażnienia poważnie i stanowczo zaznaczył, a którego sprawozdania charakter umiarkowany znalazł u samych przewódzców lewicy, a nawet u sprawozdawcy z lewicy p. Sturma, jawne uznanie. A i tu znów całkiem przeciwne jest stanowisko lewicy. Wszak to p. Sturm właśnie jako referent mniejszości nad wnioskiem Wurmbranda w sprawozdaniu swojem, ułożonem bez żadnego umiarkowania, stawia jako postulat niezbędny przywrócenie niemieckiego języka jako publicznego w państwie.

„Przywrócenie" takie, — to nie ustawa, — któraby się w ramach konstytucyi mieściła, to istotna konstytucyi zmiana. Niechaj więc *N. fr. Presse* do p. Sturma i do tej partyi, której właśnie służy, zwróci się z żądaniem o spokój lub o zrzeczenie się broni w walkach prawnopolitycznych, a nie do Polaków, którzy mieli już czas nauczyć się cierpliwości i umiarkowania, i gdyby kiedy na chwilę zapomnieć mieli, jak są zgubnemi dla polityki te zwady, znaleźliby w taktyce lewicy, odkąd jest w mniejszości, pouczający przykład.

Wie to Monarcha, wie rząd i każdy polityk dobrej wiary, że Polaków polityka w Austryi, z gruntu narodową zawsze będzie, że wszakże tylko taka polityka może skłonić Polaków do dobrowolnego, chętnego i szczerego wykonania programu, który brzmi: „Przy Tobie stać chcemy Najjaśniejszy Panie!"

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 8 czerwca.

(§§) Komitet wyborczy krakowski powiada nie, ale surowo wytknął pp. starostom, że niektórzy z nich użyli całego wpływu urzędowego, aby zwyciężyć przy wyborach. Jak się zdaje komunikat ten, na którym poprzestać należało, ośmielił wielu niewybranych kandydatów do wylania całej żółci na pp. starostów, jako wrzekomych winowajców ich upadku. Niektóre dzienniki nie zastanawiając się nad tem, czy każdy z załączonych się wart tyle dla Sejmu, aby się ujmować za nim tak gorąco, chętnie zaczęły druzgotać rekryminacye tego rodzaju i naraz na całej linii wywiązała się kampania już nietylko przeciw starostom, którzy wykroczyli wobec obowiązków swojego stanowiska, lecz wogóle przeciw starostom wybranym na posłów. Ztąd dla doktrynerów krok tylko jeden do podniesienia zasady zupełnej niepołączalności mandatów ze stanowiskami urzędowemi, do frazesów o potrzebie warowania niezależności osobistej posła itd. itd. Zasada niepołączalności mandatów z urzędami wogóle lub tylko pewnemi ich kategoryami, dotąd stanowczo nierozwiązana, ani w teoryi, ani w praktyce, chociaż w wielu ciałach reprezentacyjnych uczyniono próby w tej mierze, u nas jeszcze długo nie powinna być stawiana na ostrzu, jeżeli nie chcemy uszczuplać jeszcze więcej i tak już nie tak obfitego zapasu sił fachowo-intelligentnych dla pracy ustawodawczej i administracyjnej. Rada państwa nie orzekła jeszcze takiej niepołączalności, chociaż jako ciało reprezentacyjne z tak wybitnym charakterem politycznym, prędzej powinnaby do tego przystąpić, chociaż tam niezawodnie stanowisko starosty i wogóle urzędnika administracyjnego wobec ministrów daleko prędzej, aniżeli w Sejmie doprowadzać może do kollizyi między obowiązkami wypływającemi z dekretu nominacyjnego i mandatu poselskiego. Sejm jako ciało reprezentacyjne o mniej wybitnym charakterze politycznym, jako organ nietylko ustawodawczy, lecz w połowie i administracyjny, po niekąd nawet potrzebuje mieć w gronie swojem ludzi patrzących na stosunki nietylko po akademicku, lecz i ze zmysłem praktycznym, wydoskonalonym na doświadczeniu i znajomości prowincyi. Dotychczasowa praktyka w Sejmie wykazała, że kilku starostów oddało niejedną usługę sprawom krajowym czysto administracyjnej natury, że byli oni użytecznymi pracownikami, a idąc za poselskiem sumieniem, umieli zawsze ominąć kollizyę z sytuacyami lub sprawami krajowej natury politycznej. Zależność od rządu dziś mniej, niż kiedykolwiek może urzędnikom administracyjnym odbierać kwalifikacye na posłów, oczywiście przy tem pewnym i kardynalnym warunkiem, że mają być wybrani nie po ukazie, lecz dzięki zaufaniu wyborców i obywatelstwa w okolicy swojej. Biorąc zaś wyraz zależności w znaczeniu społecznem, już absolutnie byłoby niezrozumiałem, dlaczego starosta zależny od rządu miałby być mniej odpowiednim na stanowisko poselskie, aniżeli np. urzędnik prywatnego banku. Ale u nas tendencya przebija nawet w rozbiorze zasadniczych kwestyj publicznych tak, że podniesiono objekcye przeciw stosowności wyboru dyrektora banku krajowego, a nie widziano w tem nic nadzwyczajnego, że stolica kraju wybrała posłem podwładnego urzędnika prywatnego banku. Nie myślę tu bynajmniej wynosić starostów po nad innych kandydatów, ale niema postawy do stawiania ich niżej od wielu wybranych i aklamowanych t. z. niezawisłych kandydatów. Tak zapatrywać się każe na tę sprawę sprawiedliwe i wyrozumiałe pojmowanie stosunków. Względy polityczne zaś stanowczo każą zaprotestować przeciw takiemu lekceważeniu i złośliwemu traktowaniu wyboru każdego starosty bez wyjątku, jak to się dzieje dziś w jednej części prasy naszej. Te niesmaczne i oklepane koncepta, mające ośmieszyć wybór starostów, sprawiają radość chyba tym sferom, gdzie dziś także każdy starosta stoi pod wielką klątwą polityczną, jako wrzekomo narzędzie knutu polskiego. Przyklaśnie takim konceptom i *N. fr. Presse*, i wogóle każdy nasz wróg, ale nie ci, którzy znając stosunki i historyę naszego rozwoju politycznego w ostatnim 20-letnim okresie, umieją tu uznać i ocenić, że jeden z najdodatniejszych wyników jest uchylenie przepaści, jaka dawniej dzieliła tu nas między władzą a obywatelstwem, i zrównanie służby publicznej na tem polu pod względem obywatelskim z innemi jej kategoryami. Rehabilitacye służby administracyjnej w kraju naszym i pozyskanie dla niej nawet młodzieży, której stosunki majątkowe i społeczne nie zmuszają do pracy na chleb, która zatem w służbie szuka tylko zakresu odpowiedniego dla ambicyi i wyższych aspiracyj — tę rehabilitacyę historya zaliczy pewnie do rzędu największych zasług śp. Agenora hr. Gołuchowskiego. Czyż godzi się lichemi konceptami i złośliwemi przycinkami podkopywać tę zdobycz polityczną i społeczną dlatego tylko, żeby dogodzić któremu z niefortunnych kandydatów niezawisłych?

Kto chce już koniecznie pisać ujemnie o ostatnich wyborach, temu nie braknie materyału w kuryi większej posiadłości, która pozwoliła pozostać bez mandatu takim mężom zasłużonym, jak panowie: Zygmunt Sawczyński, Józef Jasiński i inni. Kto patrzał zbliska na działalność Sejmu, podziwiać musiał p. Józefa Jasińskiego, który był nietylko sekretarzem nad wszystkiem nieustannie czuwającym, lecz nadto duszą komisyi prawniczej. Pp. Sawczyński i Jasiński nie wysuwali się, nie wpraszali, nie wciskali, nigdzie więc ich nie wybrano. Kto zaś umiał wcześnie przed wyborami wysunąć swoją kandydaturę w kilku okręgach, za przykładem gracza loteryjnego, który odrazu próbuje szczęścia na kilku ciągnieniach, ten został wybrany! Zdawałoby się, że podwójny wybór p. Dawida Abrahamowicza pozwoli bodaj częściowo naprawić ten błąd — raczej krzywdę polityczną, ale nie zanosi się na to, bo w lwowskim okręgu wyborcy po rezygnacyi p. Abrahamowicza, zechcą zapewne koniecznie nakłonić dawnego posła swojego hr. Rusockiego do zatrzymania mandatu. Że pan Abrahamowicz wybiera mandat stryjski, tego mu powinszować należy. W Stryju bowiem wyborcy z większej posiadłości nietylko nie traktują wyboru jako akt sąsiedzkiej protekcyi i łaskawości, lub koncesyi familijnej, lecz nadto, jak świadczą piękne owacye wyprawione p. Oktawowi Pietruskiemu, umieją być wdzięczni za zasługi publiczne.

**Wiedeń** 8 czerwca.

Hr. Taaffe starał się wczoraj uspokoić burmistrza Wiednia co do kwestyi decentralizacyi kolei żelaznych, a oświadczenie to prezesa gabinetu skłoni może prasę niemiecko-liberalną do zaniechania swych agitacyjnych wycieczek, bo tylko tę ostatnią, a nie Wiedeńczyków zaniepokoiły wieści krążące ostatniemi czasy, o przyszłym losie centralnych zarządów.

Hr. Taaffe oświadczył, że pod tym względem żadna dotąd uchwała nie zapadła, a gdyby to nastąpiło, w żadnym razie Wiedeń na tem nic nie ucierpi, gdyż niema mowy o tem, aby usunąć z Wiednia centralne zarządy kolei; jest jednakże rzeczą niezbędną, ze względu na długość poszczególnych linij, aby w odpowiednich miejscowościach ustanowione zostały filialne dyrekcye, przy których ustanawianiu nie zważanoby jednak na żadne względy narodowe, ani prowincyonalne, tylko postępowanoby tak, jak istniejące stosunki komunikacyjne okażą tego potrzebę.

Wiedeń zatrzyma centralne zarządy kolei żelaznych, z których, ma się rozumieć, odpowiednia ilość urzędników przeniesioną zostanie do nowo utworzyć się mających filialnych dyrekcyj, które w stolicach pojedynczych krajów koronnych zaprowadzone zostaną i które bezpośrednie kierownictwo kolei żelaznych w tychże krajach koronnych otrzymają.

Oświadczenie, że rząd nie będzie się trzymał względów narodowych i prowincyonalnych, tylko rzeczywiste potrzeby i istniejące warunki będzie miał na uwadze, nie powinno zrazić autonomistów, bo otrzymają to, czego właściwie żądali.

Pisma niemiecko-liberalne zarzucają, że odpowiedź, jaką hr. Taaffe dał burmistrzowi, nie jest dość jasną i dość kategoryczną; przypuszczać jednak należy, że skoro mają zapewnienie, że będą mogły zostawać w stosunkach z głównemi zarządami kolei żelaznych, które i tu przecież swoją reprezentacyę mieć będą, to zaprzestaną rozdrażniać i zaniepokajać umysły, do czego im kwestya decentralizacyj kolei żelaznych za środek służyła.

Uwaga jednego z tutejszych dzienników, jakoby oświadczenia hr. Taaffego i hr. Potockiego nie zgadzały się ze sobą, jest mylną, gdyż obydwaj mężowie stanu zapewnili, że centralne zarządy przeniesione zostaną do tych krajów, w których się znajdują odnośne koleje żelazne; zdania Namiestnika Galicyi i Prezesa gabinetu nie zgadzały się tylko co do pobudek rządowych w całej tej sprawie. Śmiesznem przytem wszystkiem jest to, że partya niemiecko-liberalna tak gorąco sobie wzięła do serca dobro stolicy, kiedy przeciwnie swego czasu, skoro jeszcze miała władzę i była u steru, w wielu okolicznościach faworyzowała ze szkodą Wiednia, stołeczne miasta krajów koronnych, czego dobitnym dowodem obrady nad ustanowieniem dodatków podatkowych przy kolejach żelaznych.

Teraz głównym powodem gniewu organów centralistycznych zdaje się być ta okoliczność, że na decentralizacyi z powyżej wyrażonem ograniczeniem dokonanej, zyskać ma stolica Galicyi.

**Paryż** 1 czerwca.

Francya zawikłała się więc w wyprawę do Tonkinu, niebardzo wprawdzie potężną, ale mogącą trwać długo i dużo ją kosztować. Nie było jednak środka pozostać dłużej z bronią u nogi i trzeba było albo odwołać siły, wysłane już nad Czerwoną Rzekę, albo zapewnić im przez wyprawienie posiłków silne zajęcie części kraju, którą traktat z r. 1874 postawił pod protektoratem Francyi.

Niemcy niewielką mają ochotę do odległych zaborów i nie ambicyonują wcale dotąd nazwy mocarstwa kolonialnego. Wiadomo mi jednak, że ks. Bismark, gdyby go do tego zmusiły były okoliczności, byłby uczynił wyjątek w regule ogólnej polityki na korzyść Tonkinu.

W r. 1879 rzekł on raptem pewnego dnia do ambasadora franc. w Berlinie: „Cóż uczynicie z Tonkinem? Wyjaśnij mi pan zapatrywania rządu swego pod tym względem. Niebardzo się zapalam do dalekich kolonij, ciągle mi ofiarują takie, które uważam za niewarte funta prochu, jednakże, gdyby się nadarzyła sposobność, byłbym dość skłonnym uczynić coś w Tonkinie, lecz pod jednym warunkiem, to jest, gdybyś mi pan jasno oświadczył, że Francya nie ma zamiaru rozszerzać swych zdobyczy do morza Chińskiego poza Kochinchinę." P. de St. Vallier miał sobie później poleconem odpowiedzieć kanclerzowi, że Francya zdecydowaną jest przeprowadzić wykonanie traktatu z r. 1874 i rozmowa zakończyła się na tem. Dość to ciekawy szczegół i uważałem za właściwe przytoczyć go dzisiaj.

P. Waddington znów popełnił beztakt, zatrzymując się oficyalnie cztery czy pięć dni w Berlinie, zanim zdążył do Moskwy. Wybór sam p. Waddingtona był już niemiłym Rosyi, a zatrzymanie się jego w stolicy Niemiec do reszty pozbawiło reprezentanta Francyi na koronacyi Cara miru w kołach najwyższych rosyjskich. A jednak rząd francuski głośno oświadcza przy każdej sposobności, że chce zachować jak najprzyjaźniejsze stosunki z Rosyą.

Dwie są przyczyny zachowania się w ten sposób p. Waddingtona: naprzód p. Waddington jest nadzwyczajnie próżnym i starannie szukał sposobności wysuśnięcia się naprzód. Przed kilką już tygodniami, pan Waddington uważał swoją podróż do Moskwy za środek pokazania się w Berlinie i doznania tam odszczególniającego przyjęcia, postawa bowiem jego na kongresie r. 1878 zwróciła nań uwagę ks. Bismarka.

Drugim powodem, niemniej charakterystycznym, jest ta okoliczność, że ambasador franc. w Berlinie p. de Courcel uskarża się na odosobnienie, w jakiem jest trzymany. Od 15 miesięcy, jak zajmuje swą posadę, dwa razy tylko widział się z kanclerzem. P. de Courcel zniechęcony tem, mówi o dymisyi. W nagłej podróży, jaką w zeszłym miesiącu odbył do Paryża, dał do zrozumienia, że postanowienie jego w tym duchu dojrzewa.

Równocześnie powstała z powodu potrójnego przymierza, słynna polemika w *Nordd. Alg. Ztg* — polemika, w ciągu której organ urzędowy kanclerza zapomniał się w swej żarliwości dla Rzeczypospolitej francuskiej do tego stopnia, iż powiedział, iż gdyby siłą we Francyi Republika została wywróconą, stronnictwo, któreby tego dokonało, znalazłoby się nazajutrz w wojnie z Niemcami. P. Challemel-Lacour bardzo był tą groźbą zafrasowany i poczynione zostały kroki naglące, aby skłonić *Nordd. Allg. Ztg* do cofnięcia jej. W takim razie ważną było rzeczą, aby ambasador francuski w Berlinie mógł widzieć się z ks. Bismarkiem i usłyszeć z ust jego niejakie wskazówki o potrójnem przymierzu, jego początkach i doniosłości. P. de Courcel nie był w możności wywiązać się z powierzonej sobie misyi i wtedy powzięto myśl doprowadzenia do skutku projektu podróży p. Waddingtona do Rosyi, aby francuskiego męża stanu w charakterze urzędowym, zetknąć z Cesarzem Niemieckim i księciem Bismarkiem.

Niewiadomo, co sobie powiedzieli kanclerz i p. Waddington, lecz nie zaniedbam zdać wam z tego jak najrychlej sprawę. Zapewniają atoli, że kanclerz pomny postawy p. Waddingtona w sprawie ks. Orleańskich, nie taił przed nim, że ważną jest rzeczą dla Republiki, aby się wyswobodziła z wszelkich kompromisów z księciem Orleańskim. W gruncie rzeczy, gdyby Republika upadła we Francyi, gabinet berliński wolałby raczej Cesarstwo z ks. Napoleonem, niż restauracyę burbońską. Lecz czy republice zagraża rychły upadek? Nie sądzę — lecz co prawda, gdyby hr. Chambord umarł, stronnictwo republikańskie we Francyi znalazłoby się w warunkach, jeżeli nie lepszych, to przynajmniej całkiem nowych.

# Sprawy miejskie.

Uzupełniając zamieszczone wczoraj sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej w d. 7 czerwca, dodać winniśmy co następuje: Po odczytaniu przez prezydenta Weigla ułożonego przez niego projektu petycyi do rządu, uchwalonej w zasadzie przez Radę miejską d. 17 maja na wniosek radcy Chrzanowskiego, aby domagać si, iżby kosztem skarbu państwa zbudowano most na Wiśle pod Zamkiem królewskim na Wawelu — zabrał głos p. Chrzanowski i przedstawił, że projektowane brzmienie petycyi nie jest właściwe i nie całkiem zgodne z motywami jego wniosku przyjętego przez Radę miejską d. 17 maja. Albowiem po 1sze, zamiast w pierwszym rzędzie wykazać, że tak dla miasta Krakowa, jak i dla całej okolicy jest użytecznem i potrzebnem zbudowanie w miejscu wspomnionem mostu na Wiśle, któryby połączył drogi i komunikacye, ciągnące się wzdłuż prawego i lewego wybrzeża Wisły, oraz połączył miasto z zabudowaniami powstającemi na przeciwległem prawem wybrzeżu Wisły, przytoczone w projekcie petycyi głównie względy wojskowe przemawiające za zbudowaniem tego mostu, względy, o których nie reprezentacya miasta ale władze wojskowe wypowiedzą lub wypowiedziały swoje zdanie, na które możnaby się powołać tylko w drugim rzędzie argumentacyi, bo gdyby to zdanie się zmieniło, upadłoby całe dowodzenie potrzeby zbudowania mostu. Po 2gie, w odczytanym projekcie petycyi przytoczono na udowodnienie potrzeby zbudowania mostu pod Zamkiem królewskim, że jest to warownia; ależ zapomniano widocznie, że gdy w 1858 r. władze wojskowe uznawszy wówczas Zamek na Wawelu za warownię, poleciły wkopać przy kościołach Dominikańskim i Franciszkańskim kamienie mające oznaczyć pas przedforteczny przed tą warownią wawelską, obejmujący znaczną część miasta, a a w którym to pasie nie byłoby wolno przedsiębrać żadnej naprawy domów bez pozwolenia władzy wojskowej i bez wystawienia rewersów zburzenia domu w razie potrzeby, wówczas udaliśmy się do Wiednia do Monarchy z prośbą przeciw uznaniu Zamku na Wawelu za warownię i wyjednaliśmy cofnięcie postanowienia władz wojskowych. Znam tę sprawę, bo pisałem wówczas memoryał przeciw uznaniu Zamku królewskiego za warownię i skazanie części miasta na powolny upadek; zna tę sprawę obecny tu radca p. Machalski, bo wówczas jeździł także w deputacyi do Wiednia. Po 3-cie: w odczytanym tu projekcie petycyi wypowiedziano obietnicę, że miasto przyczyni się także do kosztów budowy mostu żądanego, jeżeli mu będzie przyznane prawo do części myta z tego mostu; otóż co do tego punktu nie przesądzając co pod tym względem uchwaliłaby Rada miejska, zaznaczyć muszę, że jeszcze nie powzięła uchwały uzasadniającej wypowiedzenie w petycyi tego przyrzeczenia.

Przytoczywszy kilka jeszcze zarzutów przeciw odczytanemu projektowi petycyi, wniósł radca Chrzanowski, aby Rada miejska wyznaczyła oddzielną komisyę, któraby wraz z prezydentem ułożyła petycyę, uwzględniając wypowiedziane motywa i zarzuty. Rada miejska uchyli wniosek o wyznaczenie oddzielnej komisyi do ułożenia petycyi, ale poleciła przerobić petycyę odpowiednio wypowiedzianym motywom i zarzutom.

## Wybory.

W uzupełnieniu korespondencyi o zebraniu wyborców z kuryi większej własności w Tarnowie, przypomina nam p. Zdzisław z Zięblic Bogusz, że postawił kandydaturę hr. Franciszka Mycielskiego, który mimo to, że tenże zrzekł się kandydatury otrzymał 47 głosów przy stanowczem wotowaniu.

**Sanok** 6 czerwca.

Wybór posłów ziemi sanockiej większej posiadłości, uskuteczniony został wczoraj w obec c. k. Starosty jednogłośnie, wskutek uchwały wyborców, na sejmiku przedwyborczem powziętnej, że głosować będziemy w Starostwie solidarnie na tych, ktorzy w próbnem głosowaniu kartkami, największą ilość głosów otrzymają. Gdy więc próbne głosowanie miało być stanowczem, postanowiono przeprowadzić go z całą ścisłością, wybrano zatem komisyę, która miała obowiązek i prawo, po przejrzeniu kart legitymacyjnych i pełnomocnictw, wydać wyrok o uprawnieniu do głosowania oddającego kartkę, a następnie obliczyła głosy. Wynik był następujący: na 125 oddanych kartkach otrzymali głosów: 115 August Gorajski, 103 Stanisław Gniewosz, 73 Teofil Żurowski, 72 Zygmuut Kozłowski, reszta głosów rozstrzelona. Trzej pierwsi zostali wybrani.

# Sprawy zagraniczne.

## Rosya.

Doszły nas z Moskwy niektóre charakterystyczne szczegóły o uroczystościach koronacyjnych. I tak: ostrożności policyjne posunięto aż do śmieszności. Właściciele domów lub hoteli, odpowiedzialnymi będąc za swych lokatorów przed rządem, domagali się od nich wylegitymowania się najbardziej drobiazgowego, następnie dawali im swój bilet, rodzaj paszportu hotelowego z nazwiskiem właściciela, lokatora, numeru domu i pokoju, w którym mieszka.

W sam dzień carskiego wjazdu do Moskwy, pozwolono z otwartych okien przypatrywać się pochodowi, ale wnet zjawia się właściciel hotelu czy domu z urzędnikiem policyjnym, i od każdego z widzów żąda paszportu i biletu hotelowego. Po tej rewizyi kazano drzwi otworzyć — wszelkie protesty i narzekania na powstałe ztąd przeciągi nie pomogły — po korytarzach zaś przechadzali się gęsto policyanci, zaglądając raz po raz do wnętrza pokoi i komnat. W godzinę potem zjawia się „komisya pięciu." Nie wiem, ile jest domów frontowych na ulicach i placach, przez które postępował orszak cesarski, ale na każde cztery kamienice wyznaczono z grona obywatelskiej straży bezpieczeństwa, pięciu mężów zaufanych, którzy wraz ze stróżem kamienicznym (jest on, jak wiadomo, zarazem policyjnym dozorcą), czuwać mieli, aby żadna niepewna osobistość w nich się nie znalazła. „Komisya pięciu" domaga się znów od każdego z widzów legitymacyi, a stróż kamieniczny wyłazi w jej obecności na dach i zaglądа do kominów, ażali tam nie ukrywa się jakie podejrzane indywiduum. Przy samem odejściu odzywa się jeden z onych pięciu komisarzy: państwo, widzę, macie binokle, proszę je pooddawać wszystkie, nie wolno patrzeć na carski pochód przez binokle.

Łatwo pojąć, że jakkolwiek podobne ostrożności pobudzały do chwilowego śmiechu, to jednak na ogólne usposobienie publiczności wpływały deprymująco.

Nieprawdą też jest, co donosiły telegramy, rozsyłane pod okiem cenzora na świat cały, o wesołem i radosnem usposobieniu stolicy. Przeciwnie, jakiś wyraz smutku, trwogi, czy przygnębienia osiadł na twarzach wszystkich, a owe „hura" i wrzekome okrzyki radości wydawały najęte tłumy chłopstwa, które, rozdzieliwszy się na formalne bandy, włóczyło się całemi dniami po ulicach i wydawało dzikie okrzyki i piski.

Też same ostrożności policyjne koło orszaku carskiego podczas wjazdu. Wzdłuż chodnika wyciągnięta straż obywatelska i linia wojska; na ulicę nikt się nie wysunie.

Orszak carski poprzedzają i zamykają szwadrony kawaleryi, po bokach znów ruchoma linia wojska.

Car jechał na białym koniu, z wyrazem twarzy zachmurzonym, raczej i niezadowolonym, niż radosnym, i wcale nie wysunięty naprzód, jak to donosiły telegramy, przeciwnie tak wciśnięty i wmieszany w tłum swej świty, że trzeba było dobrze szukać bystrem okiem, aby go odnaleźć.

U bram Kremlina jeszcze większe ostrożności. Nikt się tam nie dostał, kto nie miał biletu wejścia od ministra spraw wewnętrznych; nietylko on sam, ale nawet i stangret jego, któremu za poręczeniem pana dawano kartkę przepustną.

Przy audyencyi dawanej marszałkom i deputatom guberskim Car zwykle milczał, a jeżeli się odezwał, to zwykle z czemś, co dziwnie brzmiało. Zauważono, że o ile u Cara przeważa ciało nad duchem, o tyle Carowa odznacza się dystynkcyą i wyrazem dobroci.

Nasi dwaj księża arcybiskupi Gintowt i Popiel znaleźli się u stołu podczas carskiej uczty i w sali audyencyonalnej w towarzystwie, nie wiem czy bardzo sympatycznem, metropolitów i archirejów prawosławnych. U stołu naznaczono im dwa pierwsze miejsca naprzeciw dwóch pierwszych dygnitarzy cerkwi rosyjskiej.

## Sprawozdanie
### z czynności „Macierzy Polskiej"
*w pierwszym roku jej istnienia.*

(Dokończenie).

W Europie zachodniéj zajmują się tem kolporterowie fachowi, rozporządzający często znacznemi pieniężnemi środkami. Jedni mają stałe siedziby, inni są wędrujący.

Rada wykonawcza nie mogła się uciekać do tych ostatnich, bo wędrujący kolporter zarabiać może na sprzedaży jedynie droższych książek, przy łatwych i tanich środkach komunikacyjnych, gęstszéj ludności itd.

Pierwszych zaś, tj. stałych kolporterów nie mamy wcale.

Zbadawszy przeto dokładnie stan rzeczy w Galicyi i na Szląsku i zasięgnąwszy zdania osób dobrze obeznanych ze stosunkami kraju, Rada wykonawcza uchwaliła urządzenie własnéj organizacyi dla rozpowszechnienia wydawnictw „Macierzy Polskiéj."

Organizacya ta polega na utworzeniu w każdym powiecie co najmniéj kilku, a w miarę możności jak najliczniejszych składów książeczek przez „Macierz" wydawanych. Składy te powierzyła Rada wykonawcza w zawiadowanie osobom znającym lud, gorliwym i zasłużonym w sprawie oświaty, które zamianowała swoimi delegatami.

Zamieszkujący wsie i miasteczka pp. delegaci, otrzymali instrukcyą umyślnie na ten cel ułożoną i wydrukowaną. Wskazuje ona drogi i środki, których użyć w danych warunkach należy, aby wydawnictwa „Macierzy Polskiéj" jak najszerzéj rozpowszechniane być mogły.

Wybierano przytem, o ile to było możliwe, takie miejscowości, z których działanie pp. delegatów cały powiat obejmowaćby mogło, aby było jak najskuteczniejsze, a przytem, żeby starania ich nie krzyżowały się wzajem.

Dla przyspieszenia zbytu wydawnictw, uchwaliła Rada wykonawcza, aby osobom kupującym naraz za 5 złr. w gotówce, dawano książeczek za 6 złr. co czyni 20%, a kramarzom i przekupniom jarmarcznym, sprzedającym obrazki, książki do nabożeństwa itp. udzielać, jeżeli tego zajdzie potrzeba, większego rabatu. W tym celu, jak też na koszta przesyłek pieniężnych i zwrotów książeczek, pp. delegaci otrzymali upoważnienie rozporządzenia rabatem do wysokości 40%.

Przy pomocy szanownych Rad powiatowych, głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego, świetnych konsystorzów pasterskich przy stolicach arcybiskupich i biskupich we Lwowie, w Tarnowie, w Krakowie i Przemyślu, szanownego zarządu kółek rolniczych, Towarzystwa Oświaty i Towarzystwa Bratniéj pomocy słuchaczów szkoły dublańskiéj, którym Rada wykonawcza za ich skuteczne poparcie gorącą tu wyraża podziękę, można było w przeciągu 4 ostatnich miesięcy urządzić 132 składy i ustanowić tyluż delegatów w 49 powiatach galicyjskich i na Szląsku.

Pozostaje jednak jeszcze w Galicyi 25 powiatów, w których Rada wykonawcza z przyczyn od siebie niezawisłych składów swych urządzić dotąd nie mogła.

W Warszawie, wydawnictwa „Macierzy" przyjął w obrachunek roczny na skład główny dom pp. Gebethnera i Wolffa, we Lwowie znana firma księgarska pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Co do samego ruchu wydawnictw, to zestawiamy poniżéj najgłówniejsze w téj mierze cyfry.

Pierwsza książeczka wydrukowana staraniem „Macierzy" opuściła prasę i została w obieg puszczona d. 20 lutego b. r., rachunki zaś zamknięto d. 1 maja.

Przez dwa przeto miesiąca i dni 10 rozesłano:

| | |
|---|---|
| Nr 1. „O złem i dobrem gospodarowaniu" przez Z. Gawareckiego . . . | 3521 egz. |
| Nr. 2. „Lekarstwo na biedę" Jul. Starkla | 3468 „ |
| Nr. 3. „Opowiadania dla Ludu" Antoniny Machczyńskiéj . . . . | 2426 „ |
| Nr. 4 „Król Jan III" W. Podgórskiéj | 1555 „ |
| Razem | 10970 egz. |

Z czego zwrócono: Nr. 1, 85 egz. Nr. 2, 75 egz., Nr. 3, 54 egz., Nr. 4, 37 egz., Razem 251 egz.

Za sprzedane do dnia 1 maja broszury nadesłano zarządowi „Macierzy Polskiej" 389 złr. $46\frac{1}{2}$ ct.

Ponieważ zaś oprócz wymienionych wyżej 251 książeczek, zwrotów innych nie ma, jesteśmy w prawie sądzić, że pozostałe egzemplarze albo już są, albo z pewnością rozprzedane będą. Ogólna zatem cyfra wszystkich książeczek, które w ciągu dwóch miesięcy rozeszły się w Galicyi, dochodzi do 10,000 egzemplarzy.

Wzmiankować wszakże musimy, iż żądania pp. Delegatów były dwa lub trzy razy wyższe, ale mając na względzie, że należy i inne dotąd nie mające składów powiaty obdzielić, wysyłaliśmy znacznie mniejsze od żądanych ilości.

Z czasem dopiero dłuższe doświadczenie przekona, jaką ilość egzemplarzy odbijać będzie można, jakiej ilości każdy powiat potrzebować i w jakim stopniu sprzedaż wzmagać się będzie.

Ciekawą byłoby wprawdzie rzeczą zestawić cyfry oznaczające liczbę czytelników w każdym powiecie, stosunek ich do całej ludności t t. p. Dzisiejsze obliczenia wszakże byłyby złudne, albo przynajmniej bardzo niedokładne, dlatego wstrzymać się z tem musimy do czasu, gdy we wszystkich powiatach pp. Delegaci czynność swoję rozwiną.

Na zakończenie winniśmy wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim panom Delegatom za przyjęcie na siebie kłopotliwych obowiązków i za gorliwą działalność. Wziąwszy bowiem na uwagę iż rozsprzedaż zaczęła się w porze przedwiosennej, a więc najmniej sposobnej, każdy z pp. Delegatów, wliczając wprawdzie i Towarzystwa, rozsprzedał średnio po 70 egzemplarzy.

Wynik to nadspodziewany, jeżeli się zważy wyżej przytoczone okoliczności, w jakich sprzedaż dokonywana być musi. Ale i dziś Rada Wykonawcza nie łudzi się nadziejami szybkich i świetnych rezultatów.

Wbrew jednak ustalonemu zdaniu, że pochopni do szybkiego i gorącego działania, zrażamy się pierwszemi trudnościami, Rada Wykonawcza ma to przeświadczenie, że tak Towarzystwa wszelkie, jak ogół i pp. Delegaci „Macierzy Polskiej" nie zniechęcą się choćby znacznie mniejszemi od oczekiwanych wynikami.

Ufna też jest Rada Wykonawcza, że wszyscy jej tak chętni i tak gorliwi współpracownicy, spokojnem okiem mierzyć będą napiętrzone trudności i odległość mety. Znając lud, okoliczności w jakich się wychował, warunki, w których żyje, nie będą liczyli na natychmiastowe powodzenie.

„Łatwiej książkę napisać, — mówi nam w liście jeden z pp. Delegatów, — niż ją wieśniakowi sprzedać."

Może. Ale gorące uczucie potrzeby oświecenia i umoralnienia ludu a przytem cierpliwość, muszą zwyciężyć. Lat na to trzeba, powinniśmy sobie wszyscy powiedzieć i z tem przekonaniem przystępować do dzieła, do powolnej, cierpliwej, niestrudzonej pracy.

Lwów dnia 31 maja 1883 r.

Sekretarz: *Wł. Bełza*  Przewodniczący: *Dr. A. Małecki*

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Wczoraj, o godzinie 11ej rano, w sali posiedzeń Wydziału krajowego, pod przewodnictwem p. marszałka Dra Zyblikiewicza jako zastępcy kuratora „Macierzy Polskiej," odbyło się pierwsze

doroczne posiedzenie obydwóch rad tej instytucyi, na które przybyli w charakterze członków Rady nadzorczej z Krakowa hr. Artur Potocki, a ze wschodniej części kraju hr. Kazimierz Wodzicki z Olejowa. Trzeci członek tejże Rady, Dr Józef Majer, usprawiedliwił listownie swoją nieobecność.

Po krótkiem zagajeniu sesyi przez Marszałka krajowego i po złożeniu przez hr. Artura Potockiego na cele „Macierzy" 1000 rubli pochodzących ze spadku po ś. p. X. Bonifacym Kozakiewiczu z zakonu OO. Bazylianów, którego zacną pamięć uczciło zebranie przez powstanie z miejsc, odczytał sekretarz „Macierzy" p. Belza, nadeszły od Kraszewskiego jako kuratora instytucyi, list następujący:

„Szanowni Panowie!

Z wielką boleścią przychodzi mi powtórnie — tylko myślą i duchem a temi kilku słowy, wziąć udział w pracach komitetu „Macierzy." Nie możecie jednak powątpiewać, iż wszystko, co się ich tyczy, najżywiej mnie obchodzi. — W roku przeszłym, wypowiedziawszy całą myśl moją co do programatu instytucyi — dziś tylko powtórzyćbym musiał, iż się ona w niczem nie zmieniła.

Przygotowani być musimy na to, iż rachując na stałe, wytrwałe i powolne działanie, w początkach ani uznania należnego, ani sprawiedliwego ocenienia tego, co się dokonało, nie znajdziemy. Czas je dopiero nam dać może. Zapewniony byt trwały „Macierzy" spokojnie daje nam patrzeć w przyszłość.

Winniśmy opiece czcigodnego marszałka Dra Zyblikiewicza i troskliwości jego o byt i rozwinięcie tej instytucyi nowe a ważne rozszerzenie zakresu jej działalności. Skromne a szczupłe fundusze nie dozwalały nam pomyśleć o zużytkowaniu narzędzia, będącego najskuteczniejszem dla oświaty i wykształcenia ludu, o wydawnictwie dziennika.

Wyposażeni na ten cel z inicyatywy opiekuna naszego, możemy teraz i to zadanie nadzwyczajnéj wagi i doniosłości dołączyć do programu naszego.

Rozpoczęte wydawnictwo książeczek i obmyślane środki ich rozpowszechnienia zdają się szczęśliwie rozwijanie się zapowiadać. W tem, jak zawsze, doświadczenie, torowanie dróg, wyszukanie ludzi, wymaga czasu, nie dopuszcza pośpiechu. Wszystkim tym, którzy od „Macierzy" w pierwszej dobie jéj egzystencyi wymagali niezmyślnie wykonania na razie nadzwyczajnych i olbrzymich zadań, którym czynności jéj wydają się za powolnemi i za małemi, to jedno odpowiedzieć możemy, że nie olśnić ani dla popisu wysilać się było naszem zadaniem, ale działaniem obrachowanem, statecznem a trwałem rzeczywistą oddać krajowi przysługę. Z tem przedsięwzięciem niezachwianem, chociażbyśmy dziś nie znaleźli ani uznania, ani ocenienia, sądzę, że się dla pozyskania ich, z drogi stale wyznaczonéj zbijać nie powinniśmy.

Do wszystkich innych założeń instytucyi naszéj dodajmy i to jeszcze, abyśmy chęcią pozyskania rozgłosu i pośpiechem nierozważnym w pracy się powodować nie dali.

Sumienie własne pocieszy nas, jeżeli zasady te niezychło uznanemi zostaną. Dalej więc z pomocą Bożą i współpracownictwem ludzi dobréj wiary i woli.

*J. I. Kraszewski.*"

Poczem, wysłuchano dorocznego sprawozdania z czynności Rady wykonawczéj „Macierzy Polskiéj," którego projekt zamieściliśmy wczoraj a dziś powyżéj dajemy dokończenie.

## Wiadomość o zamierzonym pobycie Arcyksięcia Karola Ludwika i Jego Małżonki w Krakowie.

Wczoraj nadeszły do Namiestnictwa list z ministerstwa spraw wewnętrznych zwiastował przybycie Arcyksiążąt z powrotem z Moskwy do Krakowa na niedzielę 10', lub poniedziałek 11 b. m. Telegramy ze Lwowa zakomunikowały tę wiadomość delegatowi hr. Badeniemu, prezydentowi miasta Weiglowi i hr. Arturowi Potockiemu, gdyż, jak już dawniej donosiliśmy, Arcyksiążęstwo zamieszkają u hr. Potockich pod Baranami. Jednocześnie telegramy ze Lwowa doniosły przykrą bardzo wiadomość, że Namiestnik zaniemógł tak, iż wbrew pierwotnemu postanowieniu, nie może przybyć do Krakowa. W jego zastępstwie przybył dziś rano wice-prezydent namiestnictwa Filip Zaleski. Przybył marszałek Zyblikiewicz. Pani Namiestnikowa hr. Marya Potocka przybędzie także dziś do naszego miasta o 3ej. Wczoraj już przyjechał z powrotem ze Lwowa, dokąd udał się był na posiedzenie „Macierzy," hr. Artur Potocki, aby przygotować przyjęcie w swoim mieszkaniu „pod Baranami" i zetknąć się z Prezydentem miasta i Delegatem, w celu godnego przyjęcia dostojnych, a drogich nam Gości. Rada miasta zwołana *ad hoc* przez prezydenta Weigla, obradować dziś będzie o 7ej nad przyjęciem. Tymczasem Prezydent już rozporządził i rozpocząć kazał niezbędne przygotowania, dotyczące strony dekoracyjnej. Program stanowczy przyjęcia, ogłosimy może dziś jeszcze, a postanowienia Rady miejskiej w tej mierze jutro w osobnym dodatku, jeżeli dziś przybędzie dokładnie będzie jutro znanym. Zdaje się, że dzień pierwszy pobytu dostojnych Gości poświęcony będzie zwiedzaniu pamiątek Krakowa, przedstawieniom z rana, przyjęciu w Strzeleckim ogrodzie, poczem nastąpi obiad dany przez Arcyksięcia, wieczorem teatr i objazd miasta oświetlonego. Drugi dzień zajmie wycieczka do Wieliczki, a trzeci, jeżeli się dostojni Goście zatrzymają jeszcze, spacer na Bielany. Telegramów z Moskwy lub z drogi dotąd nie ma; wiemy tylko, że osobny pociąg dla Arcyksiążąt wyruszył już ze Skierniewic do Warszawy. Podczas bytności Arcyksiążęstwa, oczywiście pożądanemi byłyby jaknajliczniejsze stroje narodowe.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 9 czerwca.

**Marszałek Dr Zyblikiewicz** przybył dziś rannym pociągiem ze Lwowa, aby być obecnym w chwili przybycia i powitać wracających z Moskwy arcyksięcia Karola Ludwika i małżonkę jego arcyksiężnę Maryę Teresę.

— **Dzisiaj** rannym pociągiem przybył do Krakowa wiceprezydent Namiestnictwa Zaleski.

— **Marszałek krajowy** zwiedzał dziś przed południem kursa praktycznych robót kobiecych w szkole 8-klasowej żeńskiej, gdzie przeszło godzinę całą z największym interesem przeglądał roboty, wzory i rysunki i przysłuchiwał się samej nauce.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłali na ręce prezydenta Dra Weigla: Towarzystwo dramatyczne w Zaleszczykach 20 złr., Zwierzchność gminy miasta Kołomyi 50 złr., Magistrat m. Tarnowa 20 złr.

— **Towarzystwo strzeleckie.** Jakkolwiek w ogrodzie strzeleckim, każdy przyznać to musi, wzorowy panuje porządek, w samem jednak Towarzystwie strzeleckiem cały ten tydzień bezkrólewie, bo ostatni król złożył swoją godność w zeszłą niedzielę. Dopiero jutro salwy z moździerzy oznajmią początek panowania nowego króla, którym ten z braci kurkowych zostanie, który ostatni szczątek kura umocowanego na szrubie żelaznej strącić będzie miał szczęście. W tym roku ze strzelaniem królewskiem połączył Zarząd Towarzystwa strzeleckiego i drugą dla Towarzystwa, a nawet dla miasta Krakowa ważną uroczystość odsłonięcia w ogrodzie na celnem miejscu umieszczonego pomnika Zygmunta Augusta, króla Polskiego. Nie wątpimy więc, że cała publiczność miasta w uroczystości tej gorący weźmie udział. Dowiadujemy się właśnie, że odsłonięcie pomnika nastąpi wieczorem, w chwili oprowadzania nowego króla po ogrodzie strzeleckim, przy stosownem przemówieniu wiceprezesa Towarzystwa strzeleckiego, przy muzyce i oświetleniu bengalskiem, podczas czego i wśród poświęcenia pomnika, 25 razy odezwą się moździerze. Koncert muzyki wojskowej rozpocznie się jak zwykle o godzinie 4ej po południu.

— **Uzupełniając** nasze doniesienie w sprawie odnogi kolei Transwersalnej, podajemy skład konsorcyum budującego kolej Oświęcim-Skawina-Podgórze, który jest następujący: Rosenzweig, Godlewski, Szymberski, Brejter, Liss. Administracyjnym pełnomocnikiem spółki jest p. Brejter. Ponieważ prowadzenie w nich robót przy budowie kolei jest przeważnie administracyjnej natury, przeto zasługa szybkiego rozwinięcia się robót, tak, że obecnie pracuje już do 2000 ludzi, a gdyby grunta przez rząd były wykupione, pracowałaby co najmniej podwójna ilość, należy się p. Brejterowi. Ponieważ członek konsorcyum, p. Szymberski, jest inżynierem, przeto posada kierującego inżyniera nie została obsadzoną.

— **Od p. Eminowicza**, naczelnika straży pożarnej, otrzymujemy do umieszczenia następujące pismo:

**Wywóz nieczystości miejskich.** Pod tym tytułem umieszczono w kronice Nru 128 *Nowej Reformy* artykuł, zawodzący żale, z powodu obecnie praktykowanego sposobu wywożenia nieczystości z naszego miasta. Ponieważ treść tego artykułu dotyka mnie głównie, bo pod moim zarządem pozostaje czyszczenie miasta i ponieważ artykuł ten narobił trochę wrzawy, przeto zmuszony jestem, oprócz posłania sprostowania do *Nowej Reformy*, upraszać i szanowną Redakcyę *Czasu* o łaskawe umieszczenie tych kilku wierszy, i mam tę nadzieję, że szanowna Redakcya uczyni to w interesie prawdy.

Gdy autor artykułu, w *Nowej Reformie* umieszczonego, twierdzi, że dnia 8 b. m., t. j. wczoraj rano było powietrze na ulicach: Kopernika, Krzyżowej, Strzeleckiej, zanieczyszczone nieprzyjemną wonią, mającą pochodzić z rozlania nieczystości kloacznych z wozów je wywożących, i gdy utrzymuje, że środkiem tych ulic ciągnęła się smuga czarnego błota, oświadczyć muszę, że całe to opowiadanie nie jest zgodne z prawdą.

W nocy z 7 na 8 t. m. czyszczono domy Nr 84, 25, 29 i 30 przy ulicy Krakowskiej, Wielickiej i Koletek, tj. na Kazimierzu — wozy tedy nie mogły przejeżdżać ulicami podanemi przez korespondenta *Nowej Reformy*, tj. Kopernika, Krzyżową i Strzelecką, dalej nawet w dniach poprzednich, tj. 6, 5, 4 i czerwca czyszczono także gdzieindziej, a nie tam, gdzie korespondent widział owe rozlane nieczystości, bo wywożono z domów L. 136, 137 przy ul. Warszawskiej, 122 przy Kolejowej, z rzezalni miejskiej na Grzegorzkach, z pod l. 258, 268 na Kazimierzu, 67 przy ulicy Wolskiej, 64 na Smoleńsku i 106 przy ulicy Basztowej, przez wszystkie tedy te dni jechano Podzamczem, Stradomiem, Kazimierzem, ulicą Basztową i Kolejową, a nigdy ulicami Kopernika, Krzyżową i Strzelecką i woń nieprzyjemna, jaką czuł korespondent, pochodziła chyba z czego innego. Co do owej smugi czarnego błota, to być może, że istniała ona na ulicach podanych przez korespondenta, lecz powstała ona tylko z kilkurazowego skrapiania wodą dziennie tych przestrzeni nie szabrowanych świeżo.

Podaję te daty, aby przekonać publiczność, że nie wszystko, co gdy się siądzie, napisze i wydrukuje w *Nowej Reformie*, jest prawdą, i że jej reporter, co do spraw miejskich nie zawsze bywa właściwie poinformowany. Przeciwnie korespondencye jego bywają nawet tendencyjnie napisane, jak np. niedawna o skrapianiu ulic i obecna. W ostatniej dobrze też robi p. korespondent, że woła: „niech nikt nie idzie na ulicę, o których mówię" bo każe wierzyć na słowo swoje, podczas gdy każdy poszedłszy tam, przekonałby się, że p. korespondent — mówiąc grzecznie — opowiada nieprawdę.

Co do dalszego twierdzenia, iż obecny sposób wywożenia nieczystości wymaga zmiany, to zgadzam się na to w zupełności, bo obecne napełnianie wozów wywozowych jest obrzydliwe, jednakże objaśniam nieświadomych rzeczy, iż od lat dziesięciu sprawa ta jest w toku i że już bardzo dawno prosiłem o zaprowadzenie w mieście naszem sposobu czyszczenia systemem pneumatycznym. Zarzuty tedy pod tym względem nie trafiają mnie zupełnie i niezręczny korespondent *Nowej Reformy* zdradza się sam, że nie zależy mu na poprawieniu stosunków zdrowotnych w mieście naszem, ale w grę wchodzi prywata.

Nawoływania do Rady miejskiej i słowa: Panie Prezydencie ratuj! aż nadto dobrze pouczają, komu i o co chodzi! *Eminowicz.*

— **Od straży akcyzowej** otrzymujemy doniesienie, że taż przytrzymała 18-letniego wyrostka z zawiniątkiem, w którym mieszczą się prócz koronek, wstążek i kołnierzyków damskich, trzy kosztowne i gustowne kapelusze damskie, z których jeden z tureckiej jedwabnej materyi z białemi i czerwonemi różami. Podejrzany posiadacz tego zawiniątka, które mu odebrano, zdołał ocalić się ucieczką, zanim zdążono przeszukać jego kieszenie, w których mogły się również znajdować kosztowności.

— **Wczorajszy obiad** u Marszałka kraj. dany we Lwowie dla członków obu Rad „Macierzy Polskiej," zgromadził przy biesiadnym stole liczny zastęp dostojników piastujących godności rządowe i autonomiczne, jako to: namiestnika hr. Alfreda Potockiego; Dr Smolkę, prezydenta Izby deputowanych; F. Zaleskiego, wiceprezydenta Namiestnictwa; pp. Oktawa Pietruskiego, hr. Badeniego i Waleryana Podlewskiego, członków Wydziału krajowego; hr. Artura Potockiego i hr. K. Wodzickiego; czł. Rady nadzorczej „Macierzy Polskiej;" p. Wrotnowskiego, dyrektora banku krajowego; prof. Dr Kubalę. Po obiedzie, który się odbył o godzinie 4ej, zebrani liczni goście zabawiali się ożywioną pogadanką do godziny wpół do 8ej. Na chwilę przed obiadem złożył p. hr. Artur Potocki 1000 rubli na rzecz „Macierzy" w imieniu ś. p. X. Kozakiewicza, niegdyś przełożonego zakonu Bazylianów za kordonem.

— **Uderzenie o siebie pociągów** zdarzyło się przed parą dniami na drodze warszawsko-petersburskiej, pomiędzy stacyami Ługów i Serebrannaja. Spotkały się mianowicie pociąg osobowy, dążący do Warszawy, i to towarowy, wypuszczony z Ługowa. Obadwaj maszyniści, spostrzegłszy wzajemnie z oddali swoje parowozy, puścili natychmiast t. z. kontrparę. Miała ona ten skutek, że pociąg towarowy zupełnie się zatrzymał, osobowemu jednak, pędzącemu o wiele szybciej, nie udało się już zatrzymać, lecz tylko znacznie bieg zwolnić. Nastąpiło nieuchronne uderzenie, przy którem lokomotywa pociągu towarowego została rozbitą, a obsługa takowej ciężko poranioną. Mianowicie maszynista ma złamane obie nogi, które trzeba amputować, pomocnik maszynisty złamał rękę i rozbił sobie szczękę, palacz znajduje się bez nadziei życia, ma bowiem zgniecioną klatkę piersiową, zaś konduktor Jabłoński (czy Jaworski?), znajdujący się podczas uderzenia na brankardz'e, spadł z takowego i zabił się na miejscu. Pasażerowie i obsługa pociągu osobowego nie doznali znaczniejszych uszkodzeń. Skończyło się na kilkunastu guzach, których pasażerowie nabawili się, spadając przy uderzeniu pociągów z ławek. Śledztwo w sprawie tego wypadku toczy się energicznie.

— **Stowarzyszenie obywatelskie imienia Liebenberga**, podało do Sejmu wiedeńskiego prośbę, aby zechciał poprzeć patryotyczny projekt Stowarzyszenia, mający na celu wzniesienie monumentalnego obelisku w obwodzie miasta Wiednia na wieczną pamiątkę oswobodzenia Wiednia od oblężenia Turków. W motywach swej prośby przytacza wspomnione Tow., że w r. 1683 przedsięwzięto kampanię z całym zasobem wschodniej potęgi i niepamiętnego nigdy przepychu, aby wymierzyć cios w serce Europy. Europa zadrżała wiedząc, że z upadkiem Wiednia, Austrya zniknie z karty europejskiej i Niemcy nie zdołają stawić czoła dalszemu postępowi Turków. Wiedziano, że nie chodzi tu tylko o utratę twierdzy, lecz że wraz z Wiedniem silnie zagrożonem jest dalsze istnienie monarchii habsburskiej, cywilizacyi europejskiej i religii chrześciańskiej w Europie. Wielkie to niebezpieczeństwo zostało w ostatniej chwili przed nieuchronnym upadkiem Wiednia szczęśliwie usuniętem z pomocą Bożą przez pamiętną odsiecz naszego miasta nietylko chwilowo, lub na czas najbliższy, lecz po wszystkie czasy. Odniesione zwycięstwo nad Turkami uważać należy za punkt wyjścia rozwoju miasta w każdym kierunku, rozszerzenia i ubezpieczenia bytu monarchii habsburskiej i wzrostu powagi Austryi w Europie środkowej. Cóż nam wskazuje miejsce równie rozstrzygającego, jak rozstrzygniętego zwycięstwa nad ówczesnym dziedzicznym nieprzyjacielem? Bitwa toczyła się przed murami Wiednia i tam, a mianowicie przed dawniejszą bramą szkocką, przez którą zwycięscy weszli naprzód z Kahlenbergu do oswobodzonego miasta, właściwe jest miejsce na pomnik uprzytomniający oswobodzenie oblężonego miasta. Jakkolwiek zasługę Starhemberga z pewnością niemniej cenić należy od zasługi wodzów armij przybyłych na odsiecz, sam akt oswobodzenia ważniejszym jest jednak momentem, niż obrona i nie może być postawionym w drugim rzędzie, jako działalność uboczna.

Z tego wynika, że jest obowiązkiem honoru, dla wdzięcznego upamiętnienia imion bohaterów 12-go września 1683, którzy z największego niebezpieczeństwa miasto Wiedeń uratowali dla monarchii austryackiej, dla cywilizacyi europejskiej i wogóle dla chrześciaństwa — w obrębie miasta Wiednia, jako stolicy dolnej Austryi i rezydencyi cesarskiej, wznieść na otwartem miejscu monument w kształcie obeliska, którego kamień węgielny uroczyście założonym zostanie w dniu 200 letniej rocznicy. Uroczystość położenia kamienia węgielnego nie będzie prostą uroczystością, lecz międzynarodową, prawdziwą uroczystością ludów, na którą zaprosić należy potomków zgromadzonych tu wówczas walecznych rycerzy.

— **Wyścigi paryskie.** W niedzielę odbył się na błoniach pod Paryżem słynny bieg o nagrodę miasta Paryża 100,000 franków, przy udziale niezmiernych rzesz ludu. Obecny igrzysku był prezydent republiki, ciało dyplomatyczne, ministrowie itd. Wśród najpiękniejszej pogody rozpoczęły się wyścigi, ale w chwili przygotowań do biegu głównego, zerwała się burza i lunął ulewny deszcz, który jednak nie trwał jak minutę. Z dwunastu „mianowanych" koni biegało ośm. *Grand prix de Paris* zdobył tym razem, ku niezmiernej radości ludu, koń francuski księcia de Castries „Frontin;" drugim u mety stanął „St. Blaise," Anglika, p. Johnstone, spóźniwszy się tylko o pół długości łba swego rywala; trzecim koń p. Lagrange „Farfadet."

### Repertuar teatralny.

*Początek o 7½.*

W niedzielę 10go: *Noc Świętojańska*, Staszczyka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 8go czerwca pogoda; term. od 13·4 doszedł do 27·2 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 737·0 millim., term. 19·0 C. — Wiatr północny.

— W niedzielę d. 10go czerwca: Ś. Małgorzaty kr.; w poniedziałek 11go: Ś. Barnaby ap.

### *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**Egzamina publiczne** w pensyonatach prywatnych i szkołach publicznych odbędą się w tym roku w następującym porządku:

*Dnia 25 czerwca:* u PP. Duchaczek pod przewodnictwem X. Sobierajskiego, u PP. Prezentek pod przewodn. prof. Straszewskiego, u PP. Augustyanek pod przew. dyrektora Maciołowskiego, u PP. Urszulanek (w szkole) pod przew. dyrektora Gettlicha, u. PP. Felicyanek pod przewodn p. Rozwadowskiego, u PP. Wizytek pod przew. X. kan. Midowicza.

*D. 26 czerwca:* u PP. Franciszkanek pod przewodnictwem prof. Bobrzyńskiego, u SS. Miłosierdzia pod przew. dyr. Maciołowskiego, u p. Serwatowskiej pod przew. p. Rozwadowskiego, u p. Bernacińskiej pod przew. dyr. Gettlicha.

*D. 27 czerwca:* w szkole ewangielickiej przew. p. Stockmar, u p. Tschapkowej przew. X. kan. Midowicz, u p. Rehefeldówny przew. prof. Zatorski, w szkole żeńskiej pod Wawelem przew. prof. Straszewski, w pensyonacie p. Hendla przew. p. Rozwadowski, w pensyonacie p. Krynickiej przew. prof. Zoll.

*D. 28 czerwca:* w szkole żeńskiej wydziałowej przewodniczyć będzie prof. hr. Tarnowski, w szkole ludowej II X. kan. Midowicz, w IIIej p. Stockmar, w Vej Dr Oettinger, w VIej p. Rozwadowski, w Xej dyr. Maciołowski.

*D. 30 czerwca:* w pensyonacie PP. Urszulanek przewodniczyć będzie prof. Zoll, w szkole ludowej I Dr Oettinger, w IVej prof. Straszewski, w VIIej prof. Bobrzyński, w VIIIej prof. Jakubowski, w szkole Towarzystwa Dobr. X. kan. Midowicz, u Józefitów p. Stockmar.

*D. 2 lipca* odbędzie się egzamin w szkołach izraelickich pp. Wintera i Ozerowicza pod przewodnictwem dyr. Munka, oraz w szkołach pp. Fischera i Metallmanna pod przew. dyr. Kopacza, który przewodniczyć będzie także dnia następnego w szkole p. Zeitnera.

**Pędzla Ajdukiewicza** portret pani Hoffmannowej, przeznaczony dla Muzeum Narodowego, wystawiony jest obecnie, jak donosi *Kuryer Poranny*, w Warszawie, w salonie Krywulta.

Towarzystwo lekarskie odbyło d. 6 b. m. pod przewodnictwem Dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem Dr Bentkowski i Dr Blumenfeld przedstawili dwóch chorych, operowanych przez Dra Obalińskiego w szpitalu Ś. Łazarza. Dr Pieniążek przedstawił chorą, na której przed półtora rokiem wykonał tracheotomię. Dr Schramm przedstawił chłopca z kliniki chirurgicznej, na którym prof. Mikulicz wykonał operacyę własnej metody. Dr Schaitter okazał i objaśnił kilka rzadszych okazów anatomicznych z zakresu sądowej medycyny.

Dr Mieczysław Bochenek, prof. ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, wydał dzieło p. t. „Podatek gruntowy i system podatków od intrat."

Wyszedł z druku tom IVty dzieł Ignacego Krasickiego. Zwracaliśmy już parę razy uwagę na to wydawnictwo, przewyższające wszystkie inne taniością i sumiennością wydania. Tom IV Krasickiego zawiera całego „Pana Podstolego" na 346 stronnicach druku. Tom tak gruby, dobrym drukiem i na dobrym papierze, przy nadzwyczaj starannej korekcie, przypada dla nabywcy całych 5 tomów za 80 centów. To najwyższa pochwała wydawnictwa.

W Londynie toczy się obecnie prawdziwa Darwinowska walka — o śpiewaczki. Zgromadzeni tam przedsiębiorcy pp. Abbey, Gye i Mapleson starają się pozyskać najznakomitsze siły, z którémi zamierzają objeżdżać Amerykę. Dotychczas udało się im pozyskać panią Sembrich-Kochańską, która otrzymywać będzie za każdy wieczór 6000 fr. gaży, i panią Nilsson (7000 fr.). P. Adelina Patti, której honoraryum za wystąpienie wynosić ma bajeczną sumę 25,000 fr., jeszcze nie podpisała kontraktu.

## Sprawy sądowe.

### *W sprawie emerytów i wdów po urzędnikach.*

Najulubieńszem polem operacyjnem dla miejskich lichwiarzy były za dawniejszych czasów gracye wdowie i pensye emerytalne urzędników. Ulegały one w połowie egzekucyjnej grabieży; a gdy starzy i zgrzybiali ludzie najmniej bronić się umieli od napaści lichwiarzy, przeto ubodzy emeryci i wdowy po urzędnikach, ulegali najłatwiej srogiemu uciskowi i zastraszającej nędzy.

Gdy wreszcie na stole Rady państwa pojawił się projekt do ustawy, ograniczający możność egzekwowania pensyj emerytalnych wdów i urzędników publicznych w ten sposób, iż w każdym wypadku emerytura niżej 500 złr. nie powinna być naruszoną i zajętą przez wierzycieli, a tylko emerytury wyżej 500 złr. w przyszłości w ⅓ części egzekwowane być mogą, zapanowała niezwykła radość w kole tych ubogich ludzi.

W samej rzeczy, zaprojektowana ustawa otrzymała pod dniem 21 kwietnia 1882 r. sankcyą monarchy, a gdy w dniu 7 września 1882 w dzienniku praw państwa ogłoszoną została, stósownie do przepisu §§. 5, 6, ustawy z d. 10 czerwca 1869 r. L. 113 Dz. pr. pań., z dniem 22 października 1882 obowiązywać poczęła. Ponieważ w §. 2 powołanej ustawy zawarte było postanowienie, dozwalające jej zastósowania nawet w wypadkach już dokonanego zapowiedzenia lub zajęcia pensyj emerytalnych niżej 500 złr., przeto wielu krakowskich emerytów, kwiescentów i wdów wniosło do tutejszych sądów podania, z żądaniem bądź zupełnego zniesienia, bądź też ograniczenia poprzednio dozwolonych egzekucyj na wspomniane pensye emerytalne.

Sądy krakowskie I i II instancyi tłómaczyły i stósowały ustawę z d. 21 kwietnia 1882 r. najróżnorodniej; z początku dozwalając ograniczenia lub zniesienia wprzód dozwolonych egzekucyj, a następnie odmawiając podobnych żądań; z powodu, iż według drugiego ustępu §. 8, wszystkie przed ogłoszeniem ustawy z d. 21 kwietnia 1882 nabyte prawa rzeczowe, a zatem egzek. prawa zastawu, na emeryturach pozostać muszą nadal nietknięte.

I w innych sądach monarchii zapanował istny chaos, pod względem zastósowania w mowie będącej ustawy i utwierdził już niejednokrotnie sprawdzone zdanie, iż nowoczesne ustawy redagowane są u nas w tak zawiły i niezrozumiały sposób, iż zamiast usuwać procesa i ułatwiać zadanie sędziom, przyczyniają się nieraz do zwiększenia zawikłań prawnych i utrudnienia obowiązków sędziowskich.

Zwykle najwyższy trybunał sprawiedl. w Wiedniu, który na nieszczęście nie wpływa na redakcyę ustaw i nie zabiera informacyjnego głosu przy ich uchwaleniu, rozstrzyga dopiero samodzielnie o zastósowaniu ustaw; a rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, w miarę jak na drodze prywatnej, pomiędzy sędziami niższych instancyj, obrońcami prawa i podsądnymi rozpowszechnić się zdoła, nabiera skuteczniejszej mocy i prawnego znaczenia w wyższym stopniu, niż je sama ustawa posiada.

Tak stało się i z ustawą z d. 21go kwietnia 1882 r., której zastosowanie, w wypadkach na wstępie powołanych, orzeczeniem Najwyższego trybunału sprawiedliwości na korzyść emerytów i wdów po urzędnikach, co właśnie nastąpiło. Zdarzenie, jakie dało powód do orzeczenia Najw. trybunału, było następujące:

Pensyonowanemu urzędnikowi A., pobierającemu rocznie 700 złr. emerytury, zagrabiono w drodze egzekucyi, w d. 5 lutego 1881 r. wspomnianą emeryturę w kwocie 350 złr, w celu uzyskania sumy 1000 złr., dla zaspokojenia B., jako wierzyciela wekslowego. Po wydaniu ustawy z d. 21 kwietnia 1882 r., A. odwołując się do przepisu § 2, prosił o ograniczenie egzekucyi w ten sposób, ażeby jego emerytura w kwocie 500 złr. pozostała nietkniętą, a jedynie emerytura, nie naruszając tej kwoty 500 złr. w przyszłości, w ⅓ części zajętą. Sąd handlowy w Tryeście odmówił żądaniu A., z powodu, iż B. jeszcze przed ogłoszeniem ustawy z d. 21 kwietnia 1882 r. uzyskał egzek. prawo zastawu na pensyi emerytalnej A. i dlatego to prawo, stosownie do drugiego ustępu § 8 naruszone być nie może.

Sąd wyższy przychylił się do żądania A., i uwolnił bezwarunkowo emeryturę w kwocie 500 złr. od egzekucyi, z powodu, iż według drugiego ustępu § 8 ustawy z d. 21 kwietnia 1882 r., tylko te prawa zastawu pozostały nietknięte (§§ 443—445 kod cywil. §§ 312, 317—319 pow. ust. sąd. i dekr. nadw. z d. 22 listop. 1782 L. 102), które na rzecz wierzycieli, na podstawie dobrowolnej ugody lub w drodze egzekucyi sądowego orzeczenia, co do pewnych już zalikwidowanych i wypłacalnych rat (miesięcznych) pensyj wdowich i emerytalnych dozwolone zostały, — co jednak niema zastosowania do tych (miesięcznych) rat emerytury, których płatność w d. 22 paźdz. 1882, jako w dniu rozpoczęcia obowiązywania ustawy jeszcze nie zapadła.

Przeciw orzeczeniu sądu wyższego wniósł B. rekurs rewizyjny i podał zasady orzeczenia szczegółowej i umiejętnej krytyce — lecz Najw. trybunał sprawiedliwości orzeczeniem z d. 16 stycznia 1883 L. 590 nie uwzględnił prawnych wywodów B. i zatwierdził na korzyść A. uchwałę sądu wyższego z uwagi, iż ustawa z d. 21go kwietnia 1882 r. obowiązuje bezwarunkowo i co do tych wprzód egzekucyjnie zagrabionych pensyj emerytalnych, których wypłata (pojedynczych rat miesięcznych) dopiero po d. 22 paźdz. 1882 r. przypada.

Powyższe orzeczenie powtarzamy za wiedeńską *Gerichtshalle* (Nr. 44), w nadziei, iż poprze sprawę wielu ubogich wdów i emerytów krakowskich, mających przyznane drobniuteńkie płace, a w czasach dawniejszych na rzecz lichwiarzy zagrabione.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

### *Z Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.*

Na odbytem w dniu 16 maja b. r. posiedzeniu, powziął komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego następującą uchwałę:

P. Langiemu Kazimierzowi, upoważnionemu przez grono obywateli i Wydział powiatowy tutejszy, aby udał się na Szląsk, w Księstwo Poznańskie i do Prus, celem zbadania na miejscu organizacyi i działania kółek rolniczych włościańskich, — ma być dane pismo polecające, jako delegatowi komitetu, oraz 50 złr., jako dodatek do kwoty wyznaczonej na koszta podróży, przez wzmiankowane grono obywateli i Wydział powiatowy.

Sprawozdanie p. Langiego Kazimierza niebawem będzie wydrukowane i członkom komitetu, jakoteż Towarzystwom okręgowym rozdane.

Przyznano dalej następujące subwencye na utworzenie trzech obór zarodowych: 2000 złr. zwrócone przez p. Schütza, na obory bydła górskiego zagranicznego p. Żukowi,-Skarszewskiemu Władysławowi w Łyczanej pod Sączem; 1000 złr. na oborę bydła krajowego jasno-płowego (hodowanego przez włościan, gdzieniegdzie w okolicy Muszyny), panu Czeczowi Hermanowi w Kozach; 1000 złr. na oborę bydła krajowego czarnego (hodowanego miejscami w dawnym obwodzie wadowickim) p. Selingowi Ludwikowi w Izdebniku.

Komitet polecił biuru zawiadomienie Towarzystw rolniczych okręgowych i hodowców obór zarodowych, że z powodu niemożności uzyskania subwencyi ministeryalnej na wagi decymalne dla tychże obór — wydatek ten niezbędny, ponosić mają utrzymujący obory zarodowe subwencyjne.

Co do wydanego w ostatnich dniach nakładem Towarzystwa, starannie, wyczerpująco i zgodnie z obecnym stanem naukowym tej kwestyi opracowanego, dziełka konkursowego, przez Komitet uwieńczonego o *Chowie trzody chlewnej*, uchwalono: Dziełko to ma być rozesłane Towarzystwom okręgowym, w liczbie egzemplarzy równej mniej więcej połowie liczby członków czynnych każdego z Towarzystw okręgowych i zalecone do sprzedaży po cenie 70 cent. za egzemplarz; z nadmienieniem, że w razie wyczerpania egzemplarzy przesłanych, większa ich liczba odstąpioną jeszcze być może. W razie zaś niewyczerpania nakładu, co do pozostałych egzemplarzy, porozumieć się wypadnie z księgarniami.

Wydział krajowy na wniesioną przez Komitet prośbę o założenie w Krakowie filii biura melioracyjnego krajowego, odpowiedział życzliwie, z tą atoli uwagą, że założyć biuro to mógłby jedynie w razie otrzymania od obywateli tutejszej okolicy licznych zgłoszeń z wyszczególnieniem robót melioracyjnych, co do których potrzebują pomocy technicznej. Komitet uchwalił: Zawiadomić Towarzystwa okręgowe okólnikiem o tej decyzyi Wydziału krajowego, z wyrażeniem życzenia, aby zachęciły członków swoich do rychłego zgłaszania się z żądaniem pomocy technicznej dla zamierzonych robót melioracyjnych.

W myśl sprawozdania komisyi z łona komitetu wydelegowanej do zbadania warunków, pod jakiemi dałby się wykonać wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach, aby korzystając z prowadzonej wzorowo od lat wielu przez p. Przecława Sławińskiego w Kleczy górnej uprawy nasion, traw i roślin pastewnych, założyć tam z funduszu ministeryalnego stacyę doświad-

czalną do badania nasion i szkołę uprawy nasion, traw i roślin pastewnych, polecił komitet Prezydyum swojemu, wystosowanie petycyi do Ministerstwa o subwencyę na urządzenie i prowadzenie takiego zakładu, oraz na stypendya dla uczniów.

Po udzielonej przez p. Langiego wiadomości o prowadzonych z Ministerstwem rokowaniach, co do subwencyi na założenie szkoły gospodyń, uchwalono: Ma być wniesioną do Ministerstwa prośba o udzielenie subwencyi dla trzech młodych osób (najwłaściwiej zapewne ukończonych seminarzystek) celem wysłania ich do Niemiec na naukę gospodarstwa kobiecego; a to dla wykształcenia się na nauczycielki założyć się mającej szkoły. Nim jednak Ministerstwo zatwierdzi statut projektowanej szkoły i wzmiankowane wyżej stypendya, żądać upoważnienia do tymczasowego użycia 900 złr. leżącego funduszu lnianego, na stypendya dla trzech uczennic, do zakładów niemieckich.

Pozostałość funduszu subwencyjnego na wystawy w kwocie 41 złr. 78 cnt., uchwalił komitet podwyższyć funduszem własnym do 50 złr. i przeznaczył na nagrody za najcelniejsze okazy przemysłu domowego właścian na tegorocznej wystawie okręgowej w Wieliczce.

Komitet uchwalił na wniosek p. Langiego, aby ze względu na konieczną potrzebę ciągłej opieki nad wykonywaniem ustawy ochronnej dla ryb i nad rybactwem krajowem wogóle, — wyjednać dla prof. Dra Nowickiego nominacyą na inspektora jeneralnego rybactwa krajowego, z możnością przyzwania do pomocy dwu inspektorów, dla zachodniej i wschodniej części kraju.

Doszło do wiadomości komitetu, że wskutek ciągłych zażaleń ze wszystkich prowincyj na obowiązujący dotąd przepis co do piętnowania bydła, powziął rząd zamiar wprowadzenia tej zmiany, że odtąd ma być bydło piętnowane na rogach; tymczasowo zatem nie są hodowcy obowiązani do praktykowania dawnego sposobu piętnowania na udzie.

### Odezwa!

Idąc w ślady sąsiednich okręgowych Towarzystw rolniczych, i chcąc przedstawić jasny obraz wszystkich gałęzi rolnictwa i przemysłu, rozwijającego się w powiecie naszym, Towarzystwo rolnicze okręgowe wielickie postanowiło urządzić w dniach: 25, 26 i 27 sierpnia 1883 r. okręgową wystawę rolniczo-przemysłową w Wieliczce.

Zestawienie dokładne rozmaitych wyników pracy gospodarczej i przemysłowej jednego okręgu, da nam możność ścisłego ocenienia zalet jej i niedostatków, i ułatwi przez to wybranie kierunku, w którym celem dalszego rozwoju postępować należy.

Z tych więc powodów, podpisany Komitet wystawy, uprasza wszystkich Szanownych Panów rolników i miłośników jakiejkolwiek gałęzi gospodarstwa wiejskiego, oraz Panów przemysłowców i fabrykantów powiatu naszego, by zechcieli obesłać wystawę naszą jak najliczniej, wszystkimi produktami i wyrobami swymi.

Jak przesadna skromność, tak i obawa, że przedmioty pożądane na wystawę nie dosyć dobremi okazać się mogą, byłaby nie tylko zbyteczną ale nawet szkodliwą, ze względu na cel, jaki przez wystawę osiągnąć pragniemy — i dla tego nie wątpimy, że wszyscy wiłaściciele większych posiadłości wezmą chętny udział w jaknajliczniejszem obesłaniu wystawy, poczuwając się do moralnego w tym względzie obowiązku.

Pożądanem jest, by włościańskie okazy bydła i koni własnego chowu, przedewszystkiem zaś jałownika, jak najliczniej i ze wszystkich części powiatu znajdowały się na wystawie. Umożliwi to bowiem dokładne poznanie stanu chodowli bydła i ułatwi dobór buchai dla stacyi, jakie na rok przyszły urządzić się zamierza. Wreszcie znaczna ilość premij pieniężnych, tak z funduszów przez Komitet centralny Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jako też z subwencyi przez Wydział Rady powiatowej wielickiej na ten cel przeznaczonych, które li tylko za dobre okazy bydła i koni włościańskich rozdane będą — powinna zachęcić chodowców włościan do jak najliczniejszego obesłania wystawy.

Upraszamy więc Szanowne Duchowieństwo i Zwierzchności gminne, by ze względu na ważność celu, odpowiednie pouczenie i objaśnienie w swych parafiach, a względnie gminach, włościanom udzielić zechcieli.

Pożądanem jest również bardzo liczne obesłanie wystawy wszelkimi okazami produkcyi rolnej, a więc okazami zboża wszelkich gatunków w kłosie lub ziarnie, roślin strączkowych — handlowych — okopowych i pastewnych.

Dział przemysłowy obejmować będzie nietylko przemysł fabryczny, lecz oraz i rękodzielniczy.

Pożądane więc są jak najliczniejsze i najrozmaitsze okazy dla uwidocznienia, co i gdzie w naszym okręgu dostać można, a zarazem dla wskazania władzom wyższym potrzeby poparcia tych gałęzi przemysłu, które mają warunki normalnego rozwoju.

Szczególną uwagę zwracamy na przemysł domowy, którego należyty rozwój stanowi bezsprzecznie podstawę dobrobytu ludności wiejskiej i prosimy światłych i kraj miłujących Obywateli, by najdrobniejsze nawet okazy i próbki tegoż przemysłu, jakie w naszym okręgu znaleźć się mogą, skrzętnie zbierać i wystawić zechcieli. To bowiem może dać podstawę do ocenienia, co i gdzie udać się może — co i jak produkować należy? aby tę ważną gałęź gospodarstwa, wesprzeć i rozwinąć można.

Nie wątpimy również, że dział ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, licznych znajdzie wystawców, — co ze wzgledu na użyteczność i dość silny rozwój tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego w naszym okręgu — byłoby bardzo pożądanem.

Ozdobą i urozmaiceniem wystawy będzie dział obejmujący pracę Pań naszych, tak pod względem robót ręcznych, jak i gospodarstwa domowego. Prosimy zatem najuprzejmiej i najusilniej, by Szanowne Panie raczyły zapełnić dział ten jak najobficiej.

Wystawa odbędzie się stósownie do programu w dniach: 25, 26 i 27 sierpnia b. r. w ogrodzie miejskim, w pobliżu dworca kolei żelaznej w Wieliczce.

Dnia 25 sierpnia r. b. o godzinie 11 przed południem nastąpi otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej; w dniach następnych przłączy się wystawa inwentarza żywego.

Zamknięcie wystawy nastąpi dnia 27 sierpnia b. r. o godzinie 3ej po południu, z równoczesnem rozdaniem nagród i premij, przyznanych przez sędziów wystawy.

Upraszamy wszystkich mających brać udział w tej wystawie, by okazy swoje we wszystkich działach, z wyjątkiem inwentarza żywego, nadesłali dnia 24 sierpnia b. r., a najdalej dnia 25 sierpnia do godziny 9-ej rano. Inwentarz żywy (bydło, konie, owce, trzoda i drób) celem zmniejszenia kosztów utrzymania, doprowadzić należy dnia 25 sierpnia b. r. po godzinie 6-tej wieczorem, lub d. 26 sierpnia najdalej do godz. 9ej rano.

Okazy wszystkich działów wystawy zgłoszone być muszą do komitetu wystawy w Wieliczce w biurze Rady powiatowej, najdalej do dnia 15 lipca b. r., w którym to celu dołącza komitet karty zgłoszeń, i udzielać będzie każdej chwili żądanych objaśnień.

W końcu zwracamy uwagę, że okazy bydła, owiec i nierogacizny, stosownie do obowiązującej ustawy, paszportami zaopatrzone być powinny.

Równocześnie z zamknięciem wystawy i rozdaniem nagród odbędzie się na miejscu wystawy ciągnienie bogato uposażonej loteryi fantowej, za zezwoleniem Wysokiego Ministerstwa skarbu, urządzonej.— Wygrane przedmioty będą wygrywającym natychmiast wręczone,— a winny być odebrane i usunięte z miejsca wystawy najpóźniej dnia 28 aierpnia b. r. do godziny 7ej wieczór.

Wieliczka dnia 30 kwietnia 1883 r.

Komitet Wystawy:
Przewodniczący: *Alfons Lippoman*, właśc. dóbr,
Zastępca przewodniczącego: *Władysław Struszkiewicz*, właściciel dóbr.

**Wrocław.** — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

**Wiedeń** 8 czerwca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku dziś nominalnie notowano bez zmiany 34 złr.

Peszt, 7 czerwca: 32·——32·50 złr. — Wrocław 7 czerwca: na czerwiec 55·70 mrk., na lipiec 55·70 mrk. — Szczecin, 7go czerwca: w miejscu 56·90 mrk., na czerwiec-lipiec 56·50 mrk., na sierp.-wrzesień 57·60 mrk., na wrzesień-paźd. 58·40 mrk. — Berlin 7 czerwca: w miejscu 56·80 mrk., na czerwiec-lipiec 56·75 mrk., na sierpień-wrzesień 57·60 mrk., na wrzesień-październik 55·75 mrk. — Paryż, 7 czerwca: na ten miesiąc 51·25 frk., na lipiec 52·— frk., na lipiec-sierpień 52·25 frk. na wrzesień-grudzień 52·— frk.

**Nafta.** Wiedeń 8 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 22·75—23·— złr.—*) Tryest, 7 czerwca: za 100 kilo bez cła 9·60——·— złr. — Brema, 7 czerwca: za 50 kilo 7·50 mrk. — Hamburg, 7 czerwca: w miejscu 7·40 mrk., na czer. 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 7·90 mrk. — Antwerpia, 7 czerwca: za 100 kilo 18·25 frk. — Nowy Jork, 7 czerwca: za galonę na czerwiec $7^3/_4$ ct. pap., w Filadelfii na czerwiec $7^1/_2$ ct. pap., nafta surowa $7^3/_8$ ct. pap.

*) Nafta galicyjska 21·50—22 złr.

**Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.**



*Kraków dnia 9 czerw. — Przyjechali.*

HOTEL SASKI. Dr M. Zyblikiewicz ze Lwowa, F. Zaleski ze Lwowa, hr. I. Orłowski z Dorpat, hr. F. Issenberg z Bawaryi, J. Casier z synami z Belgii, F. Siemiginowska z Turskiego, hr. H. Tyszkiewiczowa z Galicyi, K. Trzciński z Gdyczyna, B. Cywiński z Nagórzan, A. Benoe z Niegowici, F. Jasieński z Kołomyi. J. Sporn z Radłowa, A. Boski z Kongresówki.

## Ostatnie wiadomości.

X. arcybiskup Popiel odprawił onegdaj cichą mszę św. w kaplicy przy Seminaryum w Warszawie. Od dziś X. Arcybiskup zamieszka w pałacu dlań przeznaczonym, przy ulicy Miodowej, gdzie wczoraj już JE. przyjmował duchowieństwo, prezentujące się nowemu arcypasterzowi swemu.

Uroczysty Ingres JE. X. Arcybiskupa, odbędzie się w niedzielę, dnia 10 czerwca.

Dotychczasowy zarządca archidyecezyi warszawskiej, X. biskup Sotkiewicz, przeniósł się z pałacu arcybiskupiego do gmachu Seminaryum, zkąd już w przyszły wtorek wyjedzie do dyecezyi swojej.

Dwaj nowi biskupi, XX. Hollak i Wnorowski, przybyli onegdaj do Warszawy. X. biskup Wnorowski zostanie tam do soboty, w mieszkaniu zajętem w hotelu Brühlowskim — następnie udaje się do Szańca, w celu pożegnania się z dawnymi parafianami swoimi.

Onegdaj, dwaj dostojni goście zagraniczni w powrocie z Moskwy, przybyli do Warszawy. Jednym z nich jest książe de Montpensier, który przyjechawszy tam wczoraj o godzinie 3-ej po południu nadzwyczajnym pociągiem drogi żelaznej Terespolskiej dziś dopiero wyjedzie z Warszawy; drugim był książe Aosta, b. król hiszpański. Brat królia Humberta przyjechał do Warszawy także extra-pociągiem tejże samej drogi Terespolskiej, lecz o godzinie 5-ej po południu i natychmiast prawie, gdyż o godzinie 7-ej wieczorem wyjechał z tamtąd w dalszą podróż— do Pesztu.

## Telegramy własne „Czasu."

**Żywiec** 9 czerwca. Południowym pociągiem przybył tutaj minister handlu, Baron Pino, w towarzystwie inspektora budowy kolei transwersalnej, Neuhubera, celem obejrzenia robót kolejowych na linii Żywiec-Nowy-Sącz.

Po krótkiem pobycie w Żywcu puścił się w dalszą podróż wzdłuż trasy kolejowej

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 9 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski zwołujący sejm Krainski na dzień 25 b. m.

**Zadar** 9 czerwca. Przedwczoraj wieczór urządziła eskadra angielska wspaniałe oświetlenie Riva Nuova światłem elektrycznem. Wczoraj rano podniosła eskadra kotwicę w obecności namiestnika i wielu urzędników. Skoro tylko okręt admiralski ruszył, zagrała orkiestra wojskowa hymn angielski i austryacki hymn ludowy. Po trzechdniowym pobycie opuściła eskadra angielska Zadar.

**Skadar** 9 czerwca. Uderzył tu piorun w prochownią twierdzy, zburzył część bazaru i zabił wiele ludzi.

**Paryż** 9 czerwca. Książe Aumale powrócił tu i był wczoraj na posiedzeniu akademii.

**Londyn** 9 czerwca. W Izbie niższej proponuje Lawson odrzucenie bilu, tyczącego się dotacyi Seymura. Churchil oświadcza, że ma pewne powody twierdzić, że chedyw sam wywołał zaburzenia w Aleksandryi, aby Arabiego zdyskredytować wobec Porty. Gladstone zbija energicznie zarzuty, podniesione przeciw chedywowi, którym zresztą sprzeciwiają się dowody, jakie rząd ma w swych rękach. Dalszy ciąg dyskusyi odroczono.

**Belgrad** 9 czerwca. Dzienniki donoszą, że rz. kat. Misyonarz, który spowiadał robotników pracujących w tunelu w Ripain został zamordowany przez niewiadomych zbrodniarzy; rząd stara się wykryć morderców.

**Petersburg** 9 czerwca. W celu umiejętnego zbadania środkowej Azyi i Tybetu, wyruszyć ma pod kierunkiem Poszwalskiego wyprawa w sierpniu. Poza granicą rosyjską towarzyszyć będzie tej wyprawie eskorta kozacka.

**Moskwa** 9go czerwca. Na przedwczorajszej uczcie dyplomatów u Vanutellego było ciało dyplomatyczne i ministrowie rosyjscy. Dziś przyjęcie u Waddingtona. Cesarz przyjmował przed południem ambasadorów i posłów na audyencyi pożegnalnej. Wieczór uroczyste przyjęcie w Kremlu, na które otrzymali zaproszenia marszałkowie szlachty i burmistrz moskiewski.

**Moskwa** 9 czerwca. Car udzielił następującym osobom ordery: Ks. Montpensier order św. Andrzeja, księciu perskiemu i ambasadorowi Schweinitzowi order Aleksandra Newskiego z brylantami, Waddingtonowi, p. Jaures, monsignorowi Vanutellemu, ambasadorowi Wolkensteinowi, ks. Bernardowi Sasko-Wejmarskiemu, Ferdynandowi Coburg-Gotha, ambasadorowi tureckiemu Serverowi baszy, Szekis baszy, księciu Medina Sidonia order Aleksandra Newskiego bez brylantów; posłowi japońskiemu order białego orła, wreszcie ks. duńskiemu Waldemarowi order św. Włodzimierza czwartej klasy.

**Shangai** 9 czerwca. Tricou przybył tu i konferował z jenerałem chińskim Liang-Tsang, który ma nieograniczone pełnomocnictwo. Tricou zabawi tu kilka dni. Bourée przybył tu także, a wyjeżdża dnia 13 b. m. do Francyi.

**Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z dostojną małżonką przybędą, według nadeszłego telegramu, we wtorek rano do Warszawy, zkąd po całodziennym wypoczynku, udadzą się w dalszą podróż do granicy.**

**Stanowczą wiadomość, czy i kiedy dostojni goście przybędą do Krakowa, podamy w poniedziałek.**

**Kursa.** — Wiedeń 9 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·35. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·25 Renta srebrna 78·95. — Renta złota 98·85. — 6% Renta złota węgierska 120·40.— 4% Renta złota węgierska —88·60. — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 837.—. — Akcye kredyt. 293·40. — Londyn 120·—. — Napoleony 9·52—. — Lombardy 148·— Losy 1864 roku 166·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 301·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·25.— Obligacye indemn galicyjs. 98·70. — Losy prem. węgiersk. 114·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·50. Marki 58·50. — Ruble 117·75. — Dukaty 5·6 7. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

**Berlin** 9-go czerwca. — Banknoty austryackie 171·—. — Krótki Wiedeń 170·85. — Krótka Warszawa 201·—. — Banknoty rosyj. 201·25.— 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·—.— Akcye austr. kredytowe 503·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 9 czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 117 50 | 118 50 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 56 | 1 66 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 25 | 58 75 |
| Dukat ważny | 5 60 | 5 70 |
| 20-frankówka | 9 48 | 9 56 |
| Imperyał ważny | 9 77 | 9 85 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawna i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 101 25 | 102 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 98 25 | 99 25 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 89 — | 90 25 |
| 4% „ „ „ „ II em. | 86 — | 87 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 98 50 | 99 50 |
| 6% listy „ bankn hipot. | 101 75 | 102 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 100 50 | 102 — |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 92 50 | 93 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 100 — | 101 — |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 96 75 | 97 75 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 75 | 102 75 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 50 | 102 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 102 — | 103 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [ „ 100 rubli] | 99 50 rb. kp. | 100 50 rb. kp. |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [ „ 100 rubli] | 87 25 | 88 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210 | 302 — | 304 — |
| „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 168 50 | 170 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 300 — | 305 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 25 | 18 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 22 — | 24 — |

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) — (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 8 czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 78 35 | 78 50 |
| 4⅕% „ srebrna | 78 95 | 79 10 |
| 4½ „ złota | 98 80 | 98 95 |
| 4½% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 120 — | 120 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 134 50 | 135 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 140 50 | 141 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 166 60 | 167 — |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 166 60 | 167 — |
| Losy Como-Renten | 37 — | 39 — |
| *Obligi indtmnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 106 — | 107 — |
| Bukowińskie „ „ | 98 — | 98 50 |
| Galicyjskie „ „ | 98 60 | 98 90 |
| Morawskie „ „ | 104 25 | 105 25 |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 75 | 106 75 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 50 | 105 50 |
| Szląskie „ „ | 110 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 103 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 99 — | 99 50 |
| Węgierskie „ „ | 99 75 | 100 25 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 98 70 | 99 20 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 139 50 | — — |
| 6% Renta węgierska złota | 120 40 | 120 55 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn). | 98 80 | 99 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr. | 111 — | 111 50 |
| Boden-Credit węgierskie . 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie . 80 „ | 217 — | 217 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 295 — | 295 25 |
| „ „ węgierskie . 200 „ | 292 50 | 293 — |
| Depositen-Bank . 200 „ | 206 — | 207 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 855 — | 865 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 838 — | 840 — |
| Unionbank . 100 „ | 116 25 | 116 50 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 146 50 | 147 — |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 106 — | 106 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 171 — | 171 50 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 591 — | 593 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 222 — | 222 25 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 197 75 | 198 50 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 188 — | 188 50 |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2771 | 2776 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 197 75 | 198 — |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 302 — | 302 50 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ „ | 144 25 | 144 75 |
| Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „ | 169 25 | 169 75 |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 199 50 | 200 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 215 25 | 215 75 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 167 — | 167 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 164 75 | 165 — |
| Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „ | 327 30 | 327 60 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 148 80 | 149 20 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 249 — | 249 50 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 162 75 | 163 25 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 156 50 | 157 — |
| „ Westb. Stuhlw. . 200 „ „ | 166 25 | 166 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 118 20 | 118 60 |
| 5% „ „ „ papier 33 lat | 104 50 | — — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | — — | 101 — |
| 7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat | 102 25 | 103 — |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 102 — | 102 25 |
| 5½% „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 89 50 | 90 50 |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 98 90 | 99 20 |
| 5% „ „ „ nowe 37 lat | 98 90 | 99 20 |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 101 90 | 102 30 |
| 6% „ „ Włość. „ | 100 50 | 101 — |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 90 | 101 10 |
| 5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt | 100 50 | 101 50 |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5⁴/₂₀% „ Boden Kredit-Institut | 102 — | 103 25 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 95 — | 95 25 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 98 80 | 99 20 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 95 25 | — — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 107 75 | 108 25 |
| Elżbiety . 100 „ 4½% | 103 20 | 103 60 |
| „ Em. 1862 . 300 „ „ „ | 103 20 | 103 60 |
| Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5% | 107 — | 107 30 |
| „ Em. 1870 . 200 „ „ | 107 — | 107 30 |
| „ „ 1872 . 200 „ „ | 107 — | 107 30 |
| „ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „ | 107 — | 107 30 |
| Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 105 — | 105 50 |
| „ „ wal. austr. „ | 100 50 | 101 — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 — | 107 75 |
| „ poż. 14 milion. 1882 „ | 104 24 | 104 75 |
| „ poż. 1872 r. . 100 złr. 5% | 104 60 | 105 — |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 103 70 | 104 10 |
| „ „ Em. 1873 . 200 „ „ | 103 80 | — — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 98 50 | 98 80 |
| „ II „ 1871 300 „ „ | — — | — — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ „ | 97 20 | 97 40 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 94 50 | 95 — |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 99 20 | 99 60 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 96 — | 96 60 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 95 50 | — — |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 103 — | 103 25 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 103 50 | 103 75 |
| „ „ Em.1874 200 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa . 300 „ „ | 101 50 | 101 75 |
| „ Em. 1869 . 300 „ „ | 101 40 | 101 75 |
| „ Em. 1872 . 300 „ „ | 101 40 | 101 75 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 121 25 | 121 50 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „ | 93 80 | 94 10 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 183 — | 183 50 |
| Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 138 75 | 139 25 |
| „ . 200 złr. 5% | 120 50 | 120 90 |
| Theissb.-Gesell. . „ „ | 101 30 | 101 70 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 93 80 | 94 30 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 93 — | 93 25 |
| „ Nordost . 300 „ „ | 91 70 | 92 — |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 115 70 | — — |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 95 50 | 96 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 95 — | 96 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 114 50 | 115 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 123 25 | 123 50 |
| „ Węgierskie . „ 100 | 114 75 | 115 — |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 25 50 | 26 — |
| Kredytowe . złr. 100 | 169 75 | 170 25 |
| Clary . złr. 42 | 38 50 | 39 — |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 108 — | 109 — |
| Insbrucku . „ 20 | 20 50 | 21 25 |
| Keglewicha . „ 10½ | 17 50 | 18 50 |
| Krakowskie . „ 10 | 17 40 | 17 70 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 41 — | 42 — |
| Palty . „ 42 | 36 75 | 37 25 |
| Rudolfa . „ 10½ | 19 — | 19 50 |
| Salma . „ 42 | 52 — | 53 — |
| Salzburgskie . „ 20 | 23 — | 23 50 |
| St. Genois . „ 42 | 44 — | 45 — |
| Stanisławowskie . „ 20 | 22 50 | 23 50 |
| 4½% Tryesteńskie . „ 105 | 127 — | 128 — |
| 4% „ . „ 50 | 63 50 | 64 50 |
| Waldsteina . „ 21 | 28 — | 29 — |
| Windischgrätza . „ 21 | 37 25 | 38 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 67 | 5 69 |
| 20 frankówki | 9 53 | 9 54 |
| Imperyały rosyjskie | 9 79 | 9 81 |
| Funty szterl. angielskie | 11 95 | 12 — |
| Liry tureckie złote | 10 84 | 18 86 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 50 | 50 55 |
| Rubel papierowy za 100 | 117 75 | 118 25 |

**Lwów** 8 czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 301 — | 306 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 98 75 | 99 75 |
| 4% „ „ „ „ „ | 89 50 | 90 60 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 98 75 | 99 75 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 80 | 102 80 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 101 — | 102 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 98 50 | 99 50 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 — | 103 — |

**Warszawa** 8 czerw.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 100 25 |
| kupon | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 88 35 |
| kupon | — — | 007 |

# Ogłoszenie konkursu.

L. 24827. (1486 2 3)

W celu obsadzenia **dwóch posad aplikantów** przy krajowem Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, z rocznem adjutum w kwocie 300 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs.

O tę posadę mogą się ubiegać tylko uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oddający się studyom historycznym lub historyczno-prawniczym.

Obie posady zostaną nadane od 1 października b. r.

Bliższe określenie praw i obowiązków aplikantów archiwalnych zawarte jest w uchwale W. Sejmu z dnia 21 sierpnia 1877 r.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, dowód immatrykulacyi, a ewentualnie także dowody szczególnego uzdolnienia do służby archiwalnej, wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej **do końca lipca** b. r.

**Z Wydziału krajowego**

*Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.*

We Lwowie d. 27 maja 1883 r.



# Obwieszczenie.

Niniejszem rozpoczętą zostaje X. król. węgierska

## państwowa loterya dobroczynna

której czysty dochód **na mocy Najwyż. rozporządzenia Jego Cesar. i król. Apostolskiej Mości** z 2 lipca 1882 r. przeznaczonym będzie w 2/8 częściach na korzyść funduszu założonego na wsparcie niezamożnych wdów i sierót po kr. węg. urzędnikach, w ²/₈ częściach dla „Marien Verein“ w Budapeszcie, w ²/₈ częściach dla „Towarzystwa szpitala biednych dzieci w Peszcie“, w ⅛ części dla domu ratunkowego w Budapeszcie, wreszcie w ⅛ części na korzyść mającego stanąć w Nowym Peszcie rolniczego zakładu naukowego.

**Ogólne wygrane ustanowione na 5331**

wynoszą wedle następnego rozkładu gry **210,000 złr.,** mianowicie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 główna wygrana | | 70,000 złr. | w 5 procent. węg. obligacyach renty papierowej. |
| 1 „ „ | | 20,000 „ | |
| 2 „ „ | po 10,000 | 20,000 „ | |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 3 wygrane | po | 5,000 | razem | 15,000 złr. | w gotówce. |
| 8 „ | „ | 1,000 | „ | 8,000 „ | |
| 16 „ | „ | 500 | „ | 8,000 „ | |
| 80 „ | „ | 100 | „ | 8,000 „ | |
| 220 „ | „ | 50 | „ | 11,000 „ | |
| 5000 „ ser. | „ | 10 | „ | 50,000 „ | |

**Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 czerwca 1883 r.**

***Los kosztuje 2 złr. w. a.***

Losy mają na sprzedaż: dyrekcya loteryjna w Budapeszcie (Peszt, główny urząd cłowy, pół piętrze) dokąd należy adresować zamówienia choćby na pojedyncze losy, z załączeniem przypadającéj należytości; wszystkie urzędy loteryjne, rolne i podatkowe, prawie wszystkie urzędy pocztowe i miejsca sprzedaży losów ustanowione we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach. (1217-6-6)

Budapeszt, 15 kwietnia 1883 r. **Kr. węg. dyrekcya-loteryjna.**

**Adam von Freyseysen,** radca sekcyjny w król. węg. minister. skarbu i dyrektor loteryi

(Za przedruk niepłaci się.)

# Najstarszy z Kalendarzy polskich, — bo 53 lat istnienia liczący
# Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1884

przyjmuje inseraty do umieszczenia:

**po 15 złr. za całą stronę — 8 złr. ½ strony — 4 złr. ¼ strony — 3 złr. ⅛ strony.**

Tylko zaopatrzeni w kwitaryusz i pełnomocnictwo Wydawnictwa, uprawnieni są do zbierania inseratów, które także i bióro Drukarni „Czasu“ przyjmuje.

☞ Uprasza się Szan. Publiczności przy zamawianiu inseratów do „Kalendarza Czechowskiego“ żądać od przyjmujących wykazania się upoważnieniem.

## Fr. Opydo

Dr. wszech nauk lekarskich, b. sekundaryusz przy szpitalu wiedeńskim, **osiadł w Wadowicach** przy ulicy Lwowskiej Nr. 144, I. piętro, obok Kasy Oszczędności — i udziela rady lekarskiej od godziny 2—4. (Ubogim bezpłatnie). (1449-1-3)

**Francuzki** są do umieszczenia zaraz, nauczycielki i bony, rocznie lub na czas wakacyj. *Bronisława Gabryelska* [1446-1-3] w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 9.

**Mieszkanie** z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni przy ul. Starowiślnej pod L. 19, jest do wynajęcia od d. 1 lipca. Wiadomość u właścicielki na miejscu. (1491-1-3)

PRAWDZIWE

## lecznicze wino malaga

wedle rozbioru c. k. stacyi próbnej dla win w Klosterneuburgu

**bardzo dobre prawdziwe malaga,**

jako znakomity środek wzmacniający dla *osłabionych, chorych, dzieci, przychodzących do zdrowia* itd. przeciw *niedokrewności* i *osłabieniu żołądka* doskonałego działania. W oryginalnych butelkach 1/1 i 1/2 i *znakiem ochronnym prawnie złożonym*

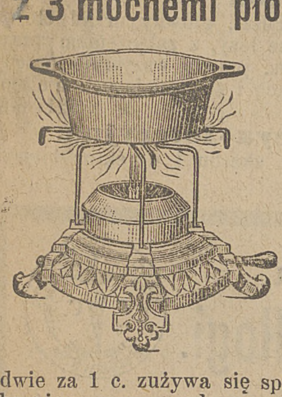
**hiszpańskiej winiarni Vinador**

***w Wiedniu w Hamburgu***

po oryginalnych cenach **złr. 2 c. 50** i **złr. 1 c. 30.**

Składy mają: hurtownie i częściowo pp. **Stanisław Feintuch w Krakowie,** następnie w BRODACH A. Inländer aptek., w BRZESKU W. Janoszek apt., w CZERNIOWCACH L. Pacześki kup., w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt., w JAROSŁAWIU K. Zabłotny kup., w KOŁOMYI Ed. Stencel apt., we LWOWIE Ed. Klein kup. i Jakób Piepes apt., w PRZEMYSLU A. Mańkowski apt., w RZESZOWIE Ed. G. Neugebauer kup., w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt., w STANISŁAWOWIE Jan Macura apt., w STRYJU L. Gärtner apt., w TARNOPOLU Leo Fleischmann apt., w TARNOWIE Jul. Reid apt., w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt. [1268-1-3]

## Patentowany aparat do gotowania spirytusem z 3 mocnemi płomieniami,



miedziany, bardzo gustowny, ozdoba każdego stołu.

**Sztuka po 3 złr.**

2 litry wody wrą w 3ch minutach. Jednaka działalność jest przy wszystkich potrawach, kawie, herbacie i t. d.; przyczem zużywa się za 1 c. spirytusu. Zwykły bezpieczny przyrząd parowy sprawia zapomocą 3 płomieni tą wielką siłę palenia.

Dla gospodarstw domowych, wojskowych kawalerów, kawiarń i restauracyj, aptekarzy i t. d. jest **aparat do gotowania spirytusem** z powodu taniej i nie do uwierzenia szybkiej działalności niezbędnym. Płomienie palą się bez knota i bez dymu i smrodu. Rozsyłka za odebraniem pieniędzy, lub za zaliczką przez podpisaną fabrykę. (999-1-4)

**Ig. Pick** w Wiedniu, II, Rothesterngasse, Nr. 27.

Najlepszy i najtańszy papier loteryjny!

## Węgierskie losy CZERWONEGO + Krzyża.

Najbliższe ciągnienie 2 lipca 1883 r. *Roczne trzy ciągnienia.* **GŁÓWNA wygrana złr. 50,000** wolna od podatku.

Wiener Wechsler- & Lombard-Geschäft **A. Gutfeld.** dawniej Leuthold & Co., firma istniejąca od 1870 r. w Wiedniu, Wipplingerstrasse 27.

## Kwity częściowe

na 1 los na 8 spłat miesięcznych po złr. 1, 2 losy na 12 spłat miesięcznych po złr. 2, 5 losów na 13 spłat miesięcznych po złr. 3, i dopłatą reszty 2 złr. Złożenie pierwszej spłaty natychmiast zapewnia wyłączne prawo gry na wszystkie wygrane. Ta najtaniej obliczona cena pozostaje tak długo w mocy, o ile szczupły zapas starczy, zatem nie zaniedbywać. — Za odebraniem pierwszej spłaty, najlepiej przekazem pocztowym, nastąpi natychmiast przysłanie kwitu częściowego wraz z ogłoszeniem. (1489-1-3)

## Do Magazynu ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Rynek, Sukiennice L. 19, nadszedł **wielki wybór kapeluszy damskich letnich oraz piór i kwiatów paryskich** *po cenach bardzo przystępnych.*

Magazyn przyjmuje do swej pracowni **suknie do roboty i zamówienia na całe wyprawy ślubne.** (1144-13-16)

## Firma „Wiktorya“

**umieściła pończochy swego wyrobu w Składzie bielizny Salomei Reichmann przy ulicy św. Jana pod L. 2.** (1541-1-3)

## Przy ul. Zwierzynieckiej pod Nr. 8

jest do wynajęcia na dole, na I. i II. piętrze, **w nowo wybudowanym domu, 5 mieszkań** po 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, z osobną piwnicą i strychem, **od 1 lipca.** — Wiadomość na miejscu. (1447-1-3)

## Woda




**Bilińska, Emska, Franciszka Józefa, Franzensbadzka, Friedrichshaller, Giesshübler, Gleichenberska, Hunyadi Janosz, Iwonicka, Karlsbadzka, Kissingen Rakoczy, Krynicka, Marienbadzka, Morszyńska gorzka, Szczawnicka, Selcerska, Vichy, Wiktorya gorzka, Żegiestowska, itd.**

nadchodzi co tydzień z najświeższego czerpania do GŁÓWNEGO SKŁADU

## W. Goldwassera

*w Krakowie, Rynek główny Nr. 44 „pod złotym orłem“.*

☞ Na dowód świeżego napełniania jest każda flaszka wzięta z mego składu, zaopatrzona w moją markę. (1434-1-8)

Ces. i kr. uprz. jedynie pewnie działający ŚRODEK DO WYNISZCZENIA

**szczurów i myszy** (nie trucizna!)



**zabójczy tylko dla gryzoniów!** 1 blaszanka **1 złr.**, 6 blaszanek **5 złr. w. a.** — Szybko i pewnie działający ŚRODEK DO WYNISZCZENIA

**karakonów i stonogów**



i innego robactwa, zupełnie bez trucizny, 1 paczka **1 złr. w. a.** Jedynie prawdziwe u podpisanego

**B. Reiss,** c. k. uprz. fabryka chem. wytworów w **Budapeszcie,** Königsgasse 30. (1518-1-20)

## SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu krtani oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Niezliczone potwierdzające liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Wołodkowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Berlinie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (1177-3-)

**W pierwszej przy kolei Zachodniej 20 minut od Wiednia odległej**

## wodolecznicy i pensyonacie JÓZEFA RAFTL

w Ober - Weidlingau.

urządzonej z wszelką wygodą, można mieć prócz pojedynczych pokoi dla gości kąpielowych jakoteż pensyonaryuszów, również mieszkania rodzinne w pobocznych domach. Objaśnienia i prospekta w zakładzie lub w Wiedniu u właściciela, Mariahilferstrasse 120, i u kierującego lekarza Dr. A. von ..., fizyka w Wiedniu I. Bez. am Peter Nr. 7 od 2 do 3 godziny. **Połączenie koleją co 15 minut, także i kura-cya winogronowa.** (1317-6-6)

**Nowo otworzony**

## Magazyn bławatny i konfekcyj damskich J. Sobolewskiego

*w Krakowie, przy wstępie w ulicę Grodzką pod Nr. 3 (naprzeciw handlu p. Glixellego),*

zaopatrzony został na sezon obecny w wielki wybór okryć, paletotów, płaszczyków, żakietów i sukien damskich, oraz we wszelkie nowości na suknie w wełnie, batystach, perkalach, fularkach, zaphyrach i satinetach, jakoteż w sukienka, szewioty, i satin soleil, tak czarne jak kolorowe na płaszczyki i okrycia.

**Magazyn** przyjmuje zamówienia na gotową konfekcyę, którą wykonywa w własnej pracowni na czas ściśle oznaczony, podług modeli i żurnali paryskich i berlińskich. **Ceny umiarkowane.** (1413-3-10)

☞ Próbki na żądanie opłatnie i odwrotnie. ☜

## DYREKCYA Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

uwzględniając uzasadnione życzenia Członków Towarzystwa gradowego, podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu znacznego podwyższenia cen ziemiopłodów na targach zbożowych, **ceny maksymalne ziemiopłodów do ubezpieczenia od gradobicia podawanych, mogą być podwyższone w stosunku do cen już ogłoszonych, jak następuje:**

przy życie i pszenicy tak ozimej jak i jarej o złr. 1 c. 50 na 100 kilo ziarna,

przy wszelkich innych jarzynach o złr. 1 na 100 kilo ziarna.

Rzepak może być ubezpieczany po cenie złr. 15 za 100 kilo.

**Członkom Towarzystwa, którzy już podali do ubezpieczenia swe ziemiopłody od gradobicia, służy prawo cenę tych ziemiopłodów w stosunku wyżej wymienionym za opłatą dodatkowej zaliczki podwyższyć.** (1493)

*H. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.*

## Kwizdy płyn gośćcowy

oddawna wypróbowany doskonały środek przeciw

## gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym



Znak ochronny.

***a również zabezpieczający przeciw zwichnięciom, sztywności mięśni i ścięgien, zalaniom krwią, przygniecieniom, nieczułości skóry, następnie w częściowych kurczach (kurczach łydek), bólach nerwowych, spuchnieniach powstających z długotrwałych opasywań, szczególniej także do wzmocnienia przed i po przywróceniu sił po wielkich trudach, długich marszach i t. p., tudzież w podeszłej starości w nadchodzącem osłabieniu.***

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach wschodniej i zachodniej Galicyi, hurtownie we wszystkich wielkich składach towarów aptekarskich. Główny skład u p. *Piotra Mikolascha*, aptekarza we Lwowie.

Główny skład rozsyłkowy utrzymuje: apteka obwodowa **Franciszka Jana Kwizdy** c. k. nadwornego dostawcy w **Korneuburgu.**

Cena flaszki 1 złr. w. a.

☞ Prócz tego znajdują się składy prawie we wszystkich główniejszych aptekach w państwie austryacko-węgierskiem, które od czasu do czasu ogłaszają dzienniki wychodzące na prowincyi.

**Zwraca się uwagę.** Przy zakupnie tego wyrobu upraszamy Szan. Publiczność, aby zawsze żądała Kwizdy płynu gośćcowego i zwracała na to uwagę, aby każda flaszka i pudełko zaopatrzone było powyższym znakiem ochronnym. (1455-1-6)

Osłabienia mężkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

*Dra Wruna*

## proszek peruwiański




(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

**Proszek peruwiański** jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie mężkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach mężkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych jak:** osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (54 23-30)

**Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.**

☞ Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.** ☜

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

Szan. Publiczności w Krakowie i na prowincyi, która mój Magazyn

**HERBAT** zaufaniem swoje zaszczycić raczy, składam uprzejme podziękowanie, zapewniając zarazem, iż wskutek powiększonego odbytu

**HERBAT,** mogę służyć zawsze tańszą i lepszą

**HERBATĄ.** Nabywając albowiem corocznie większe zapasy

**HERBAT,** kupuję je na targach europejskich po najprzystępniejszych cenach, a ponieważ liczę na bardzo skromny zysk, przeto staje się

**HERBATA** z mojego magazynu także korzystnym nabytkiem dla Szanownej Publiczności.

Z powodu znacznego odbytu są u mnie

**HERBATY** zawsze świeże, co jest właśnie jedną z głównych zalet.

Obok dotychczas znanych gatunków

**HERBAT** wprowadzam w sprzedaż z dniem dzisiejszym jeszcze jeden nowy gatunek

**HERBATY,** mocno naciągający, a przytem aromatyczny

**„VICTORIA MELANGE“** pół kilo po złr. 3·20, wyszczególniający się od łagodnych

**HERBAT** swoją nadzwyczajną jędrnością, którą wielu konsumentów bardzo lubi.

Osoby życzące sobie nabywać z mojego Magazynu

**HERBATY,** zechcą łaskawie na to uważać, aby na każdej paczce był znak ochronny „Rączka“.




**HERBATA** bowiem bez tego znaku nie pochodzi odemnie. (1384 3-3)

MAGAZYN WIN I HERBAT **JULIUSZA GROSSEGO** *w Krakowie, Pałac Spiski.*

**Majątek** ziemski, w powiecie Ropczyckim, 6 kilom. od stacyi kolejowej, 280 morgów, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu.— Poczta Ropczyce, Okonin. (1430-3-3)

## Oryginalne wschodnie mleko różane

(Original-oriental. Rosenmilch)

**aptekarza KAROLA RUSSA,** nadaje cerze **natychmiast** a nie dopiero po długiem używaniu, taki delikatny lśniąco biały, młodociano świeży kooryt, jakiego żadnym innym środkiem osiągnąć nie można, usuwa **plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, tłuszcz, czerwońść twarzy, opalenie słońca, zmarszczki,** każdą żółtą lub brunatną cerę natychmiast i nadaje się zarówno jednakowo na wszystkie części ciała Cena **1 złr. Mydło balsaminowe** do tego po 30 c.

## TANNINGENE.

Najświeższy poręczony nieszkodliwy **środek do barwienia wszelkich włosów** bez przymiesz. ołow. natychmiast skutkujący szczególnie na **siwe i białe włosy,** (także **brodę i brwi),** które tylko po jednorazowem użyciu otrzymują napowrót z pewnością i niezawodnie tąsamą połyskującą **barwę naturalną blond, brunatną lub czarną,** jaką miały przed zesiwieniem i która się nie odfarbuje ani przez mycie mydłem ani w kąpieli parowej. Również nadaje się ten środek do barwienia **rudych i szpetnych włosów w dowolnem cieniowaniu** bardzo dobrze.

Cena **2 złr. 50 ct.**

**Szczególności** te są sumiennie zbadane, prawnie ochronione i poręczone jako **zupełnie nieszkodliwe.** Do nabycia prawdziwe u podpisanego fabrykanta.

**Karl Russ‘ Nachfolg.** *(A. J. Czerny)* ***Wien, Central I. Wallfischg. 3,*** obok c. k. opery nadwornej.

**Odznaczone na 8 wystawach.**

Składy w **Krakowie** u p. **W. Redyka** apt.; we **Lwowie Z. Ruckera** apt, **Hübnera i Hunke.** drog., w **Przemyślu** u p. **W. Ł. Nahlika** apt.; w **Brodach** u p. **Inlaendera** apt; w **Czerniowcach** u p. **Altha** apt.; i wielu innych znacznych aptekach i składach pachnideł.

☞ Uprasza się jednak **usilnie** o zażądanie wyraźnie wyrobów **„RUSSA“** ponieważ wprowadzają w handel wyroby pod podobnemi nazwami, które są jednak bez żadnej wartości. — Obszerne prospekta **wszelkich moich szczególności** posyłam na żądanie **darmo i opłatnie.**

☞ Uprasza się o **zachowanie** na wypadek **tego ogłoszenia,** gdyż rzadko tylko bywa umieszczone. (1267-2-6)

**Salami i sér** rozsyła przy zakupnie 5 kilo opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych:

| | | |
|---|---|---|
| brunszwickie salami | 1 kilo | złr. 1·— |
| werońskie „ | 1 „ | „ 1·90 |
| sér ementhalski | 1 „ | „ 1·10 |
| „ schwarzenberski | 1 „ | „ —·65 |
| bryndza liptowska | 1 „ | „ —·65 |
| Neufchatelski | 1 koszyk 12 sztuk | „ 1·60 |
| Brie | 1 „ 1½ kilo | „ 1·50 |
| 50 wied. tłustych kwargli b smacznych cena ze skrzynką | | „ 3·— |
| oliwa z Aix najlep. w blaszankach 4½ k. | | „ 4·90 |

najtaniej za zaliczką firma **herschaftl. Käse- und Salami-Niederlage, Wien, Ottakring, Elisabethgasse 13.** (1391-3-3)

DO

## Salonu mód paryskich

*ulica Wiślna Nr. 9, I piętro,* nadszedł świeży transport **kapeluszy** z Paryża, **kwiatów, koronek, haftów** — oraz **materyałów** na suknie wiosenne i letnie.

**Klementyna Chojecka.** (1138-2-6)

## Parasolki

i **en-tout-cas** angielskie, świeże i najmodniejsze — poleca (1042-14-)

**Wilhelm Fenz** W KRAKOWIE.

## ☞ Druki olejne, ☜ ramy i zwierciadła

można kupić tanio i dobrze tylko bezpośrednio w podpisanej fabryce.

**Gustaw Kerstan** **w Wiedniu, II., Körnergasse Nr. 1.**

Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (887-11-16)



**Stalowe pługi Rajol,** I. nagroda w Lundenburgu, cena netto 38 złr.

**Praenera patentowany wydobywacz buraków,** I. nagroda w Lundenburgu, cena 20 złr.

**NOWOŚĆ, 2-konny kieratowy garnitur młocarniany** z przyrządem do czyszczenia, cena 530 złr.

**4-konny kieratowy garnitur młocarniany** z nowym przyrządem cylindrowym do czyszczenia i wydzielaczem, cena 965 złr.; tażsama młocarnia z 3-cylindrową lokomobilą o sile 3 koni, cena 2050 złr.

**Halladaya oryginalne motory wietrzne** dla nawodnień ogrodów i parków, sprowadzania wody dla folwarków, nawodnień i odwodnień pól, do siły 40 koni.

**Hoffmanna pat. przenośna kolej żelazna** 50 cnt. za metr. (1511-2-)

**Patent. elewatory słomy i Tristenbauer** cena 350 złr. — Dostawa punktualna.

**Józef Friedländer,** w Wiedniu. III., Hintere Zollamtsstrasse 13.

## Linoleowe

**KOBIERCE KORKOWE.**

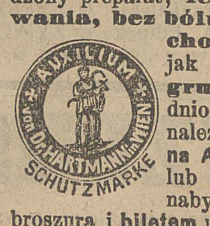
Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie w najrozmaitszych wzorach. (879-11-13)

***F. C. Collmann's Nachf.*** *(A. Reichle) w Wiedniu, I., Kolowratring 3, dawniej Johannesgasse 25.*

## Dr. Hartmanna „AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw

## śluzotokowi u mężczyzn i upławom u kobiet,




ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać **Dr. Hartmanna Auxilium** dla mężczyzn lub **kobiet,** które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i **biletem** upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie Dr. Hartmanna, we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**

**Główny skład: W. Twerdy** *apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.*

Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne,** szczególnie **osłabienie mężkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (962-77-)

***w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.***

Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.